

Spliff

Gazeta Konopna

znajdź nas na facebook'u
facebook.com/gazetaspliff

WERSJA ONLINE:
SPLIFF.PL

↑18
DLA OSÓB
PEŁNOLETNICH

GAZETA
BEZPŁATNA

#44 Styczeń/Luty 2013



Kobieta w ciąży poprzez nadużywanie narkotyków może w określonych przypadkach spowodować uszkodzenie ciała dziecka, lecz nie podlega ona karze za ten czyn.

NARKOTYKI W CIĄŻY A PRAWO

STRONA 4



Reakcja alergiczna na marihuanę wywołana jest najczęściej przez białka zawarte w pyłkach i liściach - tylko w bardzo rzadkich przypadkach powodem jest THC czy inne kannabinoidy.

ALERGIA NA GANDZIE

STRONA 6



Nasz nauczyciel był technikiem NASA i to on wyjaśnił nam zasady hydroponiki. Przy tej okazji mogłem bez problemu stworzyć wszystkie możliwe mieszanki substancji odżywczych.

OD HYDROPONIKI PO MEDYCYNNY PLASTER KONOPNY

STRONA 12

§.3 PRAWO §.5 MEDYCyna HEMP LOBBY §.7 GROWING §.13 KULTURA §.16 STREFA

Euronarkopolityka

Od blisko dekady Polska jest członkiem Unii Europejskiej – tworzący, który ku uciesze niektórych i zgrzytaniu zębów innych, zmierza w kierunku federacji. Choć określona jest jednolita, europejska norma dotycząca krzyżownicy banana, czy postępowania z paszą dla świń w przypadku ataku nuklearnego, instytucje wspólnotowe boją się jak ognia tematu wspólnej, europejskiej polityki narkotykowej.

S koro udało się wprowadzić np. widełki dla podatku VAT, jaki państwa członkowskie mogą nakładać na poszczególne grupy towarów, nie ma najmniejszego powodu, dla którego Bruksela nie miałaby określać ram prawnych dla krajowych przepisów (anty)narkotykowych.

Obecnie wśród członków Unii Europejskiej panują ogromne różnice w traktowaniu obywateli za posiadanie narkotyków. Na jednym biegunie mamy Holandię, w której marihuana jest de facto legalnie dostępna w obrocie – na drugim Polandę, gdzie za jej okrucy można trafić do więzienia. Gdzieś pomiędzy leży cała reszta Europy – najbardziej rozpowszechnionym rozwiązaniem, funkcjonującym w różnych postaciach m.in. w Niemczech, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Czechach itd. jest depenalizacja posiadania i uprawy na własny użytek. Choć pozostaje to przestępstwem/ wykroczeniem, za zaspokajanie własnych potrzeb w tym zakresie nie grozi kara pozbawienia wolności. Podobnie jest w rzeczywistości we Francji, gdzie prawo mówi jedno, a praktyka drugie.

Jako, że największą siłą przebicia w Brukseli mają Niemcy i Francja, ewentualna wspólna polityka narkotykowa przypominałaby prawdopodobnie rozwiązania stosowane w tych państwach. Oczywiście, podobnie jak w wielu innych przypadkach, dyrektywa mogłaby dopuszczać pewną dozę dobrowolności np. w określaniu ilości granicznych w ramach zadanych widełek. I tak w ramach tych samych przepisów Hiszpan i Niemiec mogliby posiadać gramów 20, a Szwed i Polak 5. Pewna różnorodność zawsze pozostanie – tak jak różnią się między sobą przepisy amerykańskich stanów, czy niemieckich landów. Niedopuszczalna jest jednak sytuacja, w której za posiadanie substancji paralegalnie zakupionej w Holandii czy w Czechach można trafić do więzienia w Polsce. Sytuacja taka narusza ducha europejskiej wspólnoty, w którym pisany był zakładający swobodę przepływu towarów traktat z Maastricht.



O komentarz i opinie na temat możliwości regulacji polityki narkotykowej na poziomie europejskim poprosiliśmy naszych wybrańców narodu – posłów do Parlamentu Europejskiego. Wszystkich, bez wyjątku. PO, SLD, PSL, PiS i jego odłamy – PjN i SP. Pomimo prób, grózb i odwołań do rozsądku, odpowiedź otrzymaliśmy jedynie ze strony SLD – Panu Profesorowi Bogusławowi Liberadzkiemu serdecznie dziękujemy i liczymy na dalszą współpracę! Bardzo nas cieszy rozsądna wypowiedź polityka SLD – gdyby tylko jego koledzy w kraju mieli tyle samo oleju w głowie, być może mielibyśmy drugą, po Ruchu Palikota, formację opowiadającą się za depenalizacją, a ostatecznie legalizacją marihuany.

Paradoksalnie w czasie bardzo sympatycznej rozmowy z asystentem p. Ziobry przez chwilę dało się odnieść wrażenie, że i panu ministrowi zdarza się myśleć, i to prawidłowo. Niestety, na publikację owych przemyśleń nie dostaliśmy zgody...

ciąg dalszy na stronie 3

Jak (s)kończy się prohibicja

J ak wiemy, za naszego życia doszło do formalnej pełnej legalizacji w stanach Colorado i Washington (nie stołeczny – ten na Zachodzie). Wspominaliśmy już w poprzednim numerze o przykładowych scenariuszach faktycznej realizacji lub braku realizacji tego prawa wobec konfliktu z federalnym. Mi osobiście przychodzi do głowy jeszcze jedna wizja(-e).

Pierwsza – pod tymi czy innymi pretekstami formalnymi powstanie sklepów zostaje storpedowane. Chwilowo. Dochodzi do kolejnych zwycięskich referendów w innych częściach kraju (wspomnijmy tu, że według sondaży Gallupa i Rasmussena od dość niedawna i po raz pierwszy w historii ponad połowa wyborców popiera legalizację, a stare przepisy chciałyby utrzymać tylko jedna trzecia). W bardziej sprzyjającym klimacie, za rok-dwa-trzy słowo wypelza z zamrażarki i staje się ciałem. Druga to kopia historii z marihuaną leczniczą. Punkty sprzedaży są niewielkie i mają skromne obroty, podlegają inwigilacji, gdyby zaś skala interesu przekroczyła wytrzymałość nerwową władz USA, do akcji wkroczyliby zawsze gotowi agenci specjalni DEA. Zakres tolerancji wyznaczyłaby praktyka, ale mimo ofiar – to droga raczej tylko w jedną stronę.

55:45%



Udało się za to przepchnąć tę kwestię już po raz osiemnasty, tym razem w Massachusetts. W Kalifornii koniec „3 strikes and you're out”, czyli 3 przestępstwa (nieważne, jakie) = 25 lat „paki”, co spotykało czasem również pechowych „posiadaczy” i uprawiających.

ciąg dalszy na stronie 3

Made in China

S.17

W itamy na łamach Spliffa korespondentkę z... Chin. Okazuje się, że oprócz taniej elektroniki i jednorazowych zabawek, Chiny mają też do zaoferowania dziką gandzie, dostępną na każdym kroku. Co dwa miesiące Mary Jane Lolkowa uchyli dla was rąbką tajemnic z Yunnanu, Tybetu i okolic „złotego trójkąta”



REKLAMA

To Ty decydujesz w jaki sposób chcesz uprawiać rośliny!

BASIC DEDICATED PROFESSIONAL

BIO NOVA
PREMIUM FERTILIZERS

www.bionova.nl | Dystrybutor Polska: Growbox - domowauprawa.pl

Your green companion in every way!

EASTSEEDS.COM
www.eastsseds.com - email: info@eastseeds.com

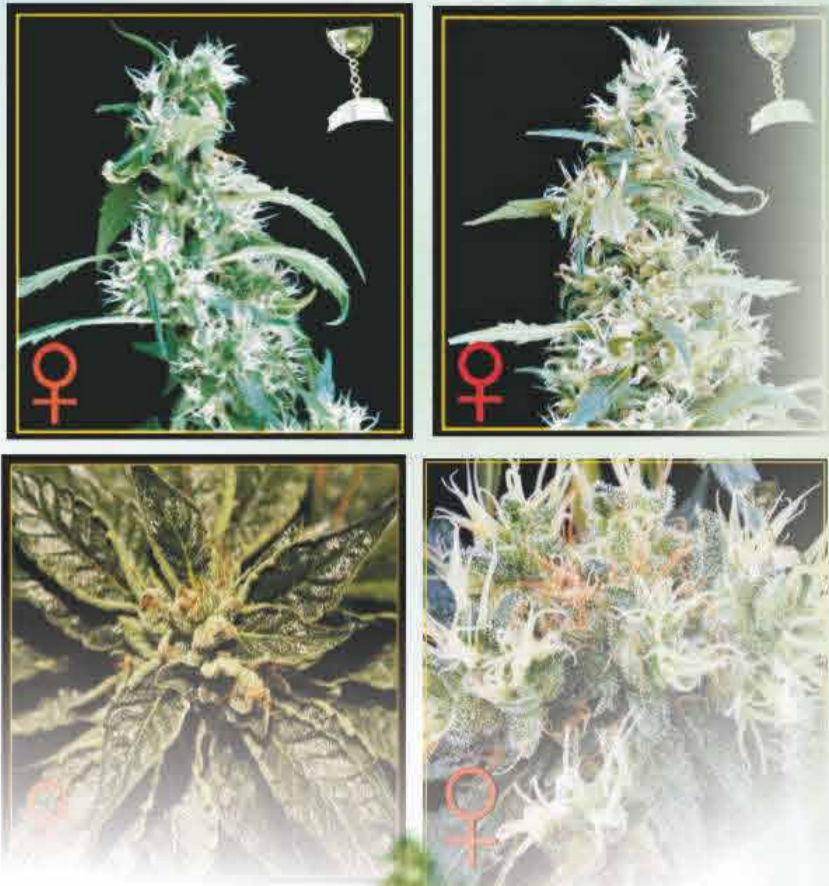
Dyskretnie,
szybko i godni zaufania!



Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabigen
Nirvana	Mandala Seeds	Serious Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds



SENSIMILLA.PL
NAJLEPSZE NASIONA F1
ŻEŃSKIE & REGULARNE

✉ **SKLEP@SENSIMILLA.PL**

☎ **886 503 803**

szybko & dyskretnie



Euronarkopolityka

ciąg dalszy ze strony 1

Należy uczynić wszystko, aby kwestia polityki narkotykowej stała się jednym z tematów przyszłorocznej kampanii przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Dane EMCDDA (European Monitoring Centre for Drugs and Drug Addiction – Europejskie Centrum Monitorowania Narkotyków i Narkomanii, agencja UE zajmująca się narkotykami) mówią o 78 milionach użytkowników gandzi na Starym Kontynencie. Odebranie z rąk mafii tak ogromnego rynku, objęcie go kontrolą i akcją mogłoby przynieść każdego roku kilkadziesiąt miliardów euro (!) krajowym budżetom – w erze szukania oszczędności kosztem wzrostu gospodarczego, politycy powinni odłożyć na bok ideologiczne dysputy i schylić się po leżącą na ulicy kasę.



Zwolennicy liberalizacji przepisów narkotykowych w polskim Sejmie, posłowie Ruchu Palikota, stanowią zaledwie 10% składu wysokiej izby. Do następnych wyborów w 2015 raczej nic się w tym względzie nie zmieni – na nagłe olśnienie PO nie ma co liczyć. W Parlamencie Europejskim nastawienie do kwestii przepisów narkotykowych jest dużo bardziej przychylne użytkownikom. Ze względu na poprawność polityczną mało kto opowiada się wprost za legalizacją, jednak panuje swego rodzaju konsensus co do tego, że posiadanie na własny użytek nie powinno stanowić przestępstwa. Już w 2008 – co ciekawe, z udziałem europosłów LPR – przyjęta została zielona księga w sprawie roli społeczeństwa obywatelskiego w polityce europejskiej na terenie Unii Europejskiej. Tzw. Raport Catani (od nazwiska posła sprawozdawcy, Włocha Giusto Catani, zrzeszonego w ramach Zjednoczonej Lewicy Europejskiej i Nordyckiej Zielonej Lewicy) podkreślał m.in. „konieczność oparcia polityki antynarkotykowej na solidnych dowodach naukowych uzyskanych w wyniku współpracy ze społeczeństwem obywatelskim w dziedzinie badań naukowych nad narkotykami” – coś, czego w polskiej dyskusji jak na lekarstwo. Raport zaleca także „położenie większego nacisku na ograniczanie szkód, informację, prewencję, leczenie i dostrzeżenie potrzeby ochrony życia i zdrowia osób z problemami spowodowanymi zażywaniem nielegalnych substancji zamiast wdrażania strategii represyjnych, które często graniczą z łamaniem praw człowieka i często prowadziły do łamania tych praw”.

Polscy politycy nie są wyjątkowo zakłamanymi, wyrachowanymi i intelektualnie ograniczonymi – na całym świecie jest tak samo. Głównym motorem postępowania większości z nich jest chłodna wyborcza kalkulacja. W Polsce, póki co, chcąc wygrać wybory, trzeba przynajmniej udawać osobę religijną,

sprzeciwiającą się narkotynom (w ramach przypomnienia – pałacy w przeszłości trawę Donald T. wziął ślub kościelny po prawie 30 wielu latach małżeństwa w czasie kampanii wyborczej). W mniej pograżonych w średniowiecznej ciemności rejonach Europy popieranie racjonalnej polityki narkotykowej nie kwalifikuje polityka automatycznie do „naćpanej hołoty”. Skoro na naszych polityków nie możemy liczyć, pozwólmy zdecydować o prawie narkotykowym politykom europejskim. W tym wypadku cel uświęca środki.

Maciej Kowalski
red. nac. Gazety Konopnej Spilff
doradca zespołu międzynarodowego Ruchu Palikota

Żadną miarą nie da się dalej udawać, że nie ma problemu narkotyków w Polsce. Nie jest prawdą, że wystarczy zakazać i potulnie ludzie do tego się stosują. Jest prawdą, że zakres stosowania jest dość szeroki, nie tylko w celu narkotyzowania się w powszechnie pojmowanym, negatywnym sensie. Przyznali to już nawet ci, którzy przed laty uchwalali obowiązujące prawo.

Z ciekawością przeczytałem Pańskie uwagi na temat różnicowania ograniczeń w poszczególnych państwach Unii Europejskiej. Otwartość granic uzasadnia postulat ujednolicenia (lub przynajmniej znaczącego zbliżenia) rozwiązań w poszczególnych państwach członkowskich.

W Parlamencie Europejskim jest uznana forma dyskusji w postaci tzw. intergrup, które zajmują się debatami i wypracowywaniem metod znajdowania wspólnych rozwiązań. Sądzę, że ta tematyka zasługuje na specjalną intergrupę. Spróbuję podjąć rozmowy co do możliwości stworzenia intergrupy, nie mogę natomiast zagwarantować efektu.

Z poważaniem,
Bogusław Liberadzki,
Sojusz Lewicy Demokratycznej, Grupa Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów w Parlamencie Europejskim

Jak (s)kończy się prohibicja

ciąg dalszy ze strony 1

Legalizacja nie dotyczy 20-latków i młodszych. Łagodniejsze regulacje ma Colorado. W Oregonie, gdzie doszło do porażki, projekt zezwalał na posiadanie i uprawę na użytek prywatny dowolnych ilości.

Licencje na produkcję i sprzedaż wydają stanowa rada kontroli alkoholu lub urząd skarbowy. Wiele to mówi o atmosferze i motywacjach reform. Fiskus ustala też normy dotyczące jakości, reklamy, bezpieczeństwa, ew. kary. W Washingtonie ustalono dopuszczalny poziom THC we krwi kierowców, 1 ng/1 ml, co jest unikalnym w skali świata zjawiskiem prawodawczym. W mojej ocenie ważnym i bardzo, bardzo pozytywnym! Prawie wszędzie jest teraz tak, że nawet na podstawie słabego i nieprecyzyjnego narkotestu, niezależnie od tego, jak wiele lub niewiele THC przyjęliśmy i czy stwarzamy na drodze jakiegokolwiek zagrożenie, co gorsza, nawet za obecność samych metabolitów (na które testy reagują), wykrywalnych dziesiątki godzin po wytrzeźwieniu(!), możemy zostać skazani za poważne przestępstwo drogowe, pozbawieni prawa jazdy, czasem skierowani na przymusową terapię. To wielka niesprawiedliwość, szczególnie dla pacjentów leczonych marihuaną i kannabinoidami.

„ Licencje na produkcję i sprzedaż wydają stanowa rada kontroli alkoholu lub urząd skarbowy.

„ Fiskus ustala też normy dotyczące jakości, reklamy, bezpieczeństwa, ew. kary. W Washingtonie ustalono dopuszczalny poziom THC we krwi kierowców, 1 ng/1 ml, co jest unikalnym w skali świata zjawiskiem prawodawczym.

Gubernator Colorado, członek Partii Demokratycznej i przeciwnik legalizacji oświadczył, że chce uszanować wolę wyborców. Administracja waszyngtońska (stołeczna) nabrała wody w usta i miga się od komentarzy; to znaczny postęp względem gorącego plebiscytu z 2010 r. z Kalifornii. Ten jeden z największych, najnowocześniejszych i najbogatszych stanów szedł w awangardzie reform, sondaże szły dobrze, by krótko przed terminem zmienić tendencje; ostatecznie niecałe 44% za, rozczarowanie i jedynie taktyczny sukces.

W 2012 r. sukces lub porażka okazały się kwestią sprawnej, dofinansowanej kampanii. Oraz uporu – od lat w końcu odbywały się już przegrane głosowania o czysto propagandowym wymiarze... w 2010 r. pierwszy raz były poważne szanse. Kropla draży skałę.

Wielkiej sensacji, o dziwo dla mnie, Polaka, nie ma. Nasze główne media tradycyjnie nie podjęły tematu; na Zachodzie, jak mi się wydaje, rozsądni ludzie zdawali sobie sprawę, że pytanie nie brzmi „czy kiedykolwiek?”, a „już teraz, czy w najbliższej przyszłości?”.

Częsta postawa to pragmatyzm, próba zarządzania dobrodziejstwami i problemami związanymi z marihuaną w sposób podobny do innych używek. Być może jest to



późny, niespodziewany i pozytywny rezultat prohibicji alkoholowej sprzed 90 lat (dla zorientowanych – względnie zresztą łagodnej). Od dawna już większość zwolenników legalizacji stanowią niepalący, nie-konsumenci. Co to ma wspólnego z nami? Dyskutujemy, piszmy maile, listy, rozmawiamy – czemu u nas większość konsumentów jest legalizacji wręcz przeciwna? I „co zrobić” z tym absurdem, bardziej absurdalnym niż prawo? Moim zdaniem, bez tego nie wyjdziemy z marazmu, pesymizmu, które z kolei nie pozwalają nam nawet ograniczać represji.

Lutek

ScreenyWeeny
Najlepszy na świecie sztuczny penis. Wyjątkowo autentyczny, silikonowy penis obsługiwany przy pomocy funkcji "Push & Piss".
for mobile!!!
CleanUrin SYNTHETIC URINE
Specjalne majtki idealne w podróz ze skrytką na syntetyczny mocz i wartościowe rzeczy.
Tel.: +49 (0) 7042 102885 • www.cleanurin.de • shop@leanu.de

GROWSHOP JAMAICA
SKLEP STACJONARNY:
UL. KĘPA 10A
41-219 SOSNOWIEC
CZYNNIE: PON - PT W 6002. 10 - 17
www.growshopjamaica.pl
e-mail: info@growshopjamaica.pl
tel.: +48 794 710 170

REKLAMA

GreenPlanet NUTRIENTS
MEDI ONE - JEDYNY NAWÓZ DO UPRAW ROŚLIN MEDYCZNYCH
NAJLEPSZY SMAK I AROMAT
100% NATURA

Dr. Hornby recommended
MEDI ONE 4-3-3
5L (1.32 gal) (4 litres)
500g (1.1 lb)

FINISHER
Root Builder
MASSIVE BLOOM FORMULATION

www.DomowaUprawa.pl
DETAL +48 788 516 592 HURT +48 61 662 12 93 ul. Sowińskiego 18 60-283 Poznań

Narkotyki w ciąży a prawo



Polskie prawo w żaden sposób nie odnosi się bezpośrednio do kwestii odpowiedzialności prawnej kobiety zażywającej narkotyki w trakcie ciąży. W przeciwieństwie do posiadania narkotyków, za co grozi kara pozbawienia wolności do lat 3, zażywanie penalizowanych substancji psychoaktywnych nie jest karane. Jednak czy sytuacja zmienia się, gdy użytkownikiem jest kobieta w ciąży? Z przepisów prawa karnego i prawa cywilnego wynikają prawa i obowiązki nałożone na kobietę w ciąży, które mogą dotyczyć także dbania o stan zdrowia, czyli zaniechania odurzania się szkodliwymi substancjami. By przeanalizować zakres tych praw i obowiązków, a także ewentualną odpowiedzialność prawną należy zbadać, w jaki sposób przepisy prawa traktują płód i prawa do jego ochrony.

Mgodnie z Konwencją o Prawach Dziecka, którą Polska ratyfikowała w 1991 roku, ochronie prawnej powinno podlegać życie dziecka również w okresie prenatalnym. Zgodnie z brzmieniem art.

10 Konwencji pojęcie dziecka obejmuje również dziecko przed narodzeniem. W polskich przepisach definicja dziecka występuje w ustawie o Rzeczniku Praw Dziecka i jest nim każda istota ludzka od poczęcia aż do pełnoletniości. Nie zagłębiając się w rozważania na temat zasadności przyjęcia takiego rozwiązania, należy również uznać, że art. 38 Konstytucji, który mówi, że Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia, uwzględnia w definicji człowieka także nienarodzone dziecko.

Kodeks karny nie zawiera definicji pojęcia „człowiek”, jednak obejmuje ochroną prawną podmioty nazwane jako człowiek, osoba, dziecko poczęte, a stąd wynika, że jeśli przepis kodeksu tak stanowi, życie i zdrowie dziecka poczętego podlega ochronie prawnej.

Zgodnie z art. 157a § 1 Kodeksu karnego osoba powodująca uszkodzenie ciała dziecka poczętego lub rozstrój zdrowia zagrażający jego życiu, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Niewątpliwie nadużywanie przez kobietę w ciąży substancji psychoaktywnych, niezależnie od tego czy jest to heroina, tytoń czy alkohol, powoduje negatywny wpływ na zdrowie płodu, które może prowadzić do rozstroju

zdrowia. Choć w tej kwestii należałoby wziąć poprawkę na szczególne przypadki, takie jak zażywanie marihuany przez matkę w celach medycznych, bądź w niewielkich ilościach nie mających wpływu na rozwój płodu. O ile istnieją badania potwierdzające, że nawet małe ilości alkoholu mogą mieć negatywny wpływ na płód, o tyle badania na dzieciach nie wykazują żadnych negatywnych konsekwencji z związku z wystawianiem ich na działanie marihuany w okresie przed urodzeniem. Możemy zatem przyjąć, iż nie każdy przypadek używania narkotyków musi prowadzić do uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia poczętego dziecka.

Jednak nawet w przypadku kiedy kobieta w ciąży umyślnie bądź nieumyślnie nadużywała substancji psychoaktywnych, powodując negatywne konsekwencje zdrowotne poczętego dziecka, to na podstawie art. 157a § 3 Kodeksu karnego jej odpowiedzialność karna jest wyłączna. Przepis ten stanowi bowiem, że nie podlega karze matka, która dopuszcza się czynu powodującego uszkodzenie ciała lub rozstroju zdrowia dziecka poczętego. Nie oznacza to jednak, że matka, która dopuszcza się tego czynu nie popełnia go bezprawnie. Skoro jest to działanie bezprawne można wysnuć myśl, iż ustawodawca nałożył na kobietę w ciąży szczególny obowiązek dbania o płód poprzez działanie (opiekę lekarską, czy też zgłoszenie się na leczenie odwykowe/terapię zastępczej), jak i w przypadku nadużywania narkotyków –



poprzez zaniechanie. Niemniej jednak w świetle przepisów prawa, jej karalność w tym zakresie została zupełnie wyłączona. Nie wyklucza to możliwości zastosowania innych mechanizmów prawnych mających na celu ochronę już narodzonego dziecka. Nadużywanie narkotyków w trakcie ciąży może być podstawą do odebrania bądź ograniczenia praw rodzicielskich, ale o tym decyduje już sąd rodzinny.

Reasumując, kobieta w ciąży poprzez nadużywanie narkotyków może w określonych przypadkach (determinowanych zarówno rodzajem jak i częstotliwością zażywania narkotyku) spowodować uszkodzenie ciała dziecka lub rozstrój jego zdrowia, lecz nie podlega ona karze za ten czyn.

Przyjrzyjmy się teraz, jak prawo cywilne odnosi się do odpowiedzialności prawnej kobiety w ciąży za płód. Przepis art. 4461 Kodeksu cywilnego stanowi, że z chwilą urodzenia dziecko może żądać naprawienia szkód doznanych przed urodzeniem. Stanowi on podstawę odpowiedzialności odszkodowawczej za tzw. szkody prenatalne, czyli powstałe w czasie ciąży. Dziecko, które przyjdzie na świat żywe, staje się uprawnione do dochodzenia roszczeń z tytułu doznanych szkód od osoby, która je wyrządziła. Według tego przepisu szkodę stanowi uszczerbek majątkowy i niemajątkowy. Czyli przyjmując hipotetycznie sytuację, w której dziecko urodziło się z poważnym uszczerbkiem zdrowotnym (np. z niewydolnością nerek), zaś powodem tego defektu było zażywanie narkotyków przez matkę w czasie ciąży, wówczas wydaje się, że możliwe byłoby roszczenie dziecka wobec matki. Dziecko mogłoby domagać się zadośćuczynienia pieniężnego od matki za doznana krzywdę, a ponadto żądać przyznania renty lub odszkodowania. Należałoby wówczas wziąć pod uwagę okoliczności, czy działanie matki było świadome czy nieświadome oraz czy kobieta zdawała sobie sprawę z tego, że jest w ciąży. W pierwszych miesiącach często zdarza się, że kobiety nie są w stanie rozpoznać swojego stanu.

Kolejna wątpliwość wynika z zagadnienia, czy kobieta może ponosić konsekwencje prawne z powodu symptomów swojej choroby. Nieodłącznym elementem choroby uzależnienia od narkotyków jest ich systematyczne zażywanie, zaś dodatkowo choroba związana jest z ryzykiem powrotności do nałogu. Przyjmowanie insuliny przez chorą na cukrzycę kobietę w ciąży na pewno nie budziłoby takich kontrowersji jak przyjmowanie heroiny (choćby medycznej) przez chorą na uzależnienie przyszłą mamę. Dlatego wydaje się, że przyjęte w Polsce rozwiązania w zakresie oddziaływania prawa na przypadki nadużywania substancji psychoaktywnych są adekwatne i na szczęście oderwane od stereotypów i ideologii. Skierowane są bowiem na nieprzymusowe leczenie zarówno farmakologiczne (w przypadku kobiet zażywających opiaty), jak i psychologiczno-terapeutyczne. W końcu dla płodu niezdrowe mogą być także inne zachowania przyszłej mamy, takie jak stres czy nadmierne spożycie tłustych produktów, a karanie za nie wydaje się zupełnie absurdem.

Agnieszka Sieniawska – rzecznik praw osób uzależnionych, Polska Sieć Polityki Narkotykowej. Artykuł został opublikowany w Magazynie MNB.

REKLAMA

PRIMA KLIMA
QUALITY PRODUCTS

Nowe produkty!

OPTOMISER™
odbłyśnik

CARBOCONE™
filtrów

Dystrybutorzy:

DISTRIBUCION EUROPE S.R.O.
Tel.: 00420 606 332 771
Email: distribucion@email.cz
Web: www.distribucion.eu

GROWBOX
Tel.: 0048 501 788 237
Email: zamowienie@growbox.pl
Web: www.growbox.pl

DOMOWA UPRAWA
Tel.: +48 788 516 592
Email: sklep@domowauprawa.pl
Web: www.domowauprawa.pl

Webshop:

GROWSHOP.COM.PL
Email: office@growshop.com.pl
Web: www.growshop.com.pl

Growshop:

FAUNA & FLORA SP. Z O.O.
Kraków, Warszawa
Tel.: +48 12 656 38 87
Email: sklep@flora-fauna.pl
Web: www.flora-fauna.pl

F.P.H.U. VF
Tel./Fax: 0048 124 132 336
Email: vf@vf.krakow.pl
Web: www.hemp.pl

Nasze produkty znajdziesz w najlepszych growshopach!

Prima Klima Trading CZ s.r.o.
Radnice 594, CZ-338 28 Radnice/Rokycany, Czech Republic
Tel.: 00 420 371 795 340 • Fax: 00 420 371 795 343
Email: info@primaklima.biz • Web: www.primaklima.biz

Skontaktuj się z nami
w Twoim języku.

www.primaklima.biz

**POLSKA SIEĆ
POLITYKI
NARKOTYKOWEJ**

Czechy konopiami stoją

Czesi wprowadzili marihuanę do aptek i zaraz na tym zacząć zarabiać. Nasi południowi sąsiedzi kolejny raz pokazali i udowodnili, że liberalna polityka w stosunku do substancji psychoaktywnych nie musi być wcale mrzonką. Co więcej: jest możliwa także na Starym Kontynencie i nie oznacza – co uparcie powtarzają niektórzy w kraju nad Wisłą – zjazdu ogrów, smoków i wiedźm różnego rodzaju.

Mieszkałem ok. 80 km od granicy polsko-czeskiej. Teraz, w dobie układu z Schengen, to bardziej prowizorka niż wspomnienie dawnych lat, kiedy ruch kołowy i pieszy był tutaj zawsze na najwyższym poziomie. Bo alkohol w koronach, słodycze i inne asortymenty – zawsze były tańsze niż w złotychkach.

Spożywcze wyprawy na południe były przez lata w modzie. Potem już różnica między złotym a koroną nie była aż tak pociągająca. A i sliwowica z beherovką przestały nęcić oryginalnością. W osiedlowym sklepie, za rogiem – też już można było je kupić.

Paradoksalnie jednak mogę iść w zakład, że naszych rodaków wcale dużo mniej na granicy polsko-czeskiej nie ma. Znowu sąsiedzi mają coś, co nas skutecznie nęci, a mnie osobiście przyprowadza o spory ból głowy, jak tylko sobie uświadomię, że raptem kilkadziesiąt kilometrów ode mnie jest tak naprawdę legistyczny raj. Jak na razie można go obserwować hamując ze wszystkich sił zazdrość i zawiść w gardle z polskiego piekielka, które z kolei już kilkanaście lat temu ostentacyjnie odwróciło się od logiki pecami. Z wzajemnością.

Legendarny liberalizm czeski podsycający laicką ideologią w końcu puścił wyraźne oko do substancji psychoaktywnej i postawił politykę antynarkotykową w takim miejscu Europy Środkowej, o jakim nikt nie mógł nawet marzyć.

Od trzech lat w Republice Czeskiej wolno mieć przy sobie bez odpowiedzialności kryminalnej: 1 g kokainy, 2 g amfetaminy, 1,5 g heroiny, 4 tabletki ekstazy, 5 tabletek LSD i aż 15 g marihuany. Można także legalnie uprawiać 5 krzaków konopi indyjskich, 40 grzybków halucynogennych zwanych psylocybami i odmiany kaktusów zawierających meskalinę.

Ta rewolucja nie wzięła się znikąd. Czesi politycy potrafią czytać. I to ze zrozumieniem. Było jasne, że Praga, po tym jak stała się niewątpliwą atrakcją turystyczną, potem ważnym centrum usług seksualnych – miała spore szanse na otrzymanie miana „Amsterdamu południa”. Oficjalne badania także nie pozostawiały złudzeń. Biuro ONZ do spraw narkotyków alarmowało, że co czwarty Czech między 15. a 24. rokiem życia przyznaje się do palenia marihuany, a dwie trzecie spośród 30 tys. zarejestrowanych narkomanów bierze pervitin – czeską amfetaminę wytwarzaną najczęściej metodami chałupniczymi, w kuchniach. W ciągu 7 lat liczba takich „kuchenek” likwidowanych przez czeską policję wzrosła z 19 do ponad 400 rocznie. Liberalizacja prawa postawiła na nogi... Polaków. Czesi, jak sami przyznawali, gorące dyskusje na temat narkotyków mają już za sobą. U nich także – podobnie jak w kraju nad Wisłą – jeszcze pod koniec XX wieku obowiązywał przepis, który nie precyzował, czym jest owa magiczna ilość na własny użytek. Protoplaści wojska Szwajcarii widzieli, że zapewniają im się bez sensu więzienia tak naprawdę Bogu ducha winnymi młodymi ludźmi. Spożycie substancji psychoaktywnych absolutnie nie

maleje. Przeciwnie. Budżet państwa tylko na tym traci. Bez sensu – stwierdzili rezolutni Czesi i zmienili prawo.

I temat przestał dla nich de facto istnieć, co zresztą mogłam przeżyć na własnej skórze podczas ostatnich wizyt w Cieszynie czeskim. Degustacja na plantach absolutnie nikogo nie interesowała.

Na samym początku wprowadzenia przepisów w życie owo życie przewróciło się do góry nogami w polskich gminach przy granicy. Burmistrzowie i wójtowie zaczęli podnosić w mediach lament, że teraz czeka ich napływ narkomanów i zboczeńców różnej maści (podobnie, jak wejście do UE miało np. odebrać Polsce Szczecin, na rzecz Niemiec oczywiście...).

Wolność Tomku w swoim domku – Czesi zdołali się uodpornić na polską schizofrenię i robili swoje. A kilka tygodni temu postawili kolejny krok w tym kierunku. Na początku grudnia zeszłego roku Izba Poselska, izba niższa parlamentu Czech, uchwaliła nowelizację prawa o narkotykach, legalizując marihuanę dla celów leczniczych.

Wbrew pozorom nasi sąsiedzi nie odczuli nagle zbiorowego idiotyzmu. Odwrotnie, sprytnie znaleźli sposób na reperowanie budżetu. Nieprzypadkowo jednak konserwatywny rząd w Holandii ciągle waha się przed definitywnym zamknięciem coffee shopów przed turystami zagranicznymi. Tamtejsza polityka narkotykowa daje rocznie do państwowej kasy blisko 2 mld euro. W dzisiejszych czasach, kiedy tak naprawdę atak kolejnego kryzysu globalnego to jedynie kwestia czasu, a kolejne kraje europejskie wpadają w czeluści recesji – takie wylaczenia przynajmniej nakazują zastanowić się chwilę nad sprawą.

I tak właśnie zrobili Czesi, po czym uznali, że wprowadzenie marihuany do aptek przyniesie same korzyści. Wszak konopie jako ziele lecznicze stosowane było już w drugim tysiącleciu przed naszą erą na terenach Indii i Chin. W chińskim ziołolecznictwie kwiaty stosowano do leczenia owrzodzeń, ran, poparzeń i wrzodów. Nasiona w formie pasty były stosowane przeciwpalnie, jako lek przeczyszczający i odrobaczający. Olej tłoczony z nasion używano jako odżywkę do włosów, a żywiczny wyciąg na bazie alkoholu był stosowany jako środek przeciwbólowy, redukujący poziom lęku, poprawiający apetyt, stosowany przy migrenie, bezsenności i przypadłościach neurologicznych. W 1839 r. William Brooke O'Shaughnessy zastosował jako pierwszy z powodzeniem cannabis jako środek znieczulający przy bólach reumatycznych, kolce jelitowej u dzieci i bólach ciężowych. Również angielska królowa Wiktoria stosowała konopie dla złagodzenia bólów menstruacyjnych. Na początku XX wieku znanych było co najmniej sto środków leczniczych, w których Cannabis stanowił istotny, jeśli nie jedyny składnik. Lekarstwa te były przepisywane na kilkadziesiąt różnych schorzeń.

W XXI wieku kolejne kraje (regiony) decydują się na wprowadzenie marihuany leczniczej. W 2008 roku

Amerykańskie Kolegium Lekarskie w swoim oświadczeniu nie zajęło stanowiska ani „za”, ani „przeciw” legalizacji marihuany. Lobby alkoholowe i farmaceutyczne, które tak skutecznie w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia wsadziło marihuanę za kraty – zaczęło nerwowo obgryzać paznokcie.

Na 154 czeskich deputowanych obecnych podczas tego głosowania przeciwko opowiedziało się jedynie 7. Pozwolenia na uprawę konopi, wydawane na okres 5 lat, przyznawane będzie firmom resort zdrowia, który zapisze je do specjalnego rejestru i będzie odbierał towar po cenie około 70-80 koron (11-13zł) za gram suszu. Dystrybucja marihuany i leków zawierających ekstrakty z tego narkotyku będzie również podlegała ścisłej kontroli. Lek ma być dostępny tylko na recepty elektroniczne, co umożliwi kontrolę jego dystrybucji. Pacjent będzie pokrywał sto procent ceny.

Czesi absolutnie nie wyważają otwartych drzwi. Lecznicze właściwości marihuany są zauważalne również przez innych europejskich polityków (np. w Hiszpanii). Decydują się na to kolejne stany Stanów Zjednoczonych. Nie bez znaczenia jest także sytuacja ekonomiczna i potrzeba poszukiwania kolejnych źródeł dochodu. Lobby alkoholowe na razie w odwrocie. Można jednak się spodziewać w najbliższym czasie jakiegoś rewanzu. Zbyt duże sumy są w grze.

Tymczasem w Polsce ani ze względu na finanse, ani ideologię – legistyczni wódatarze uparcie nie chcą dostrzec zbawiennych właściwości marihuany. Tradycja, czyli na mszę, potem na jednego i na końcu zupa jest za słona – cały czas silna jest w kraju nad Wisłą.

Barbara Grzeszcz

Spliff: To, co z naszej ciemnogrodzkiej perspektywy jest rewelacją i absolutnym pozytywem, w samych Czechach spotyka się z mieszanym przyjęciem. Niektórzy traktują to jako „rządowy podstęp” i dalszy ciąg represji. Za posiadanie nawet niewielkich ilości teoretycznie można zostać ukaranym grzywną do 15 tysięcy koron (ok. 2 tys. zł). Jakkolwiek nie można dziwić się sąsiadom z południa – żadne rozwiązanie w jakikolwiek sposób represjonujące miłośników ganji nie może zostać określone ideałem – to chcielibyśmy mieć ich problemy :)



THC kontra białaczka

Ostatnio o leczniczych właściwościach marihuany zrobiło się głośno za sprawą Mykayli Comstock, siedmioletniej mieszkanki stanu Oregon, która niespełna rok temu usłyszała, że cierpi na ostry typ białaczki.

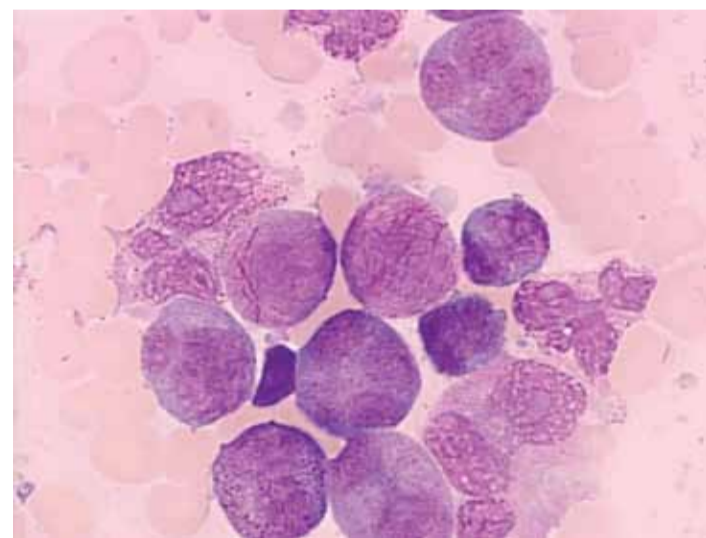


Matka Makayali wraz ze swoim partnerem (ojciec dziewczynki jest temu przeciwny) postanowiła standardową chemioterapię uzupełnić leczeniem marihuaną – tabletkami wypełnionymi olejkami konopnym. Prawo w Oregonie nie wymaga nadzorowania dzieci leczonych konopiami przez pediatrów. Zamiast tego nakłada obowiązek decydowania o dawkowaniu, częstotliwości oraz sposobie przyjmowania medycznej marihuany na rodziców.

„Prawo w Oregonie nie wymaga nadzorowania dzieci leczonych konopiami przez pediatrów.”

Ojciec dziewczynki, chociaż przed laty sam palił, nie zgadza się na takie leczenie córki. Jego zdaniem jest na to za młoda i istnieje realna szansa zaistnienia zmian w mózgu. Mykayla weszła w okres remisji choroby miesiąc po rozpoczęciu chemioterapii. Lekarze twierdzą, że to normalne zjawisko, jednak matka wraz z chłopakiem sądzą, że to zasługa marihuany i nadal aplikują jej pół grama oleju dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Na Facebooku matka dziewczynki założyła fanpage, na którym informuje o postępach w walce z chorobą oraz o sprawach związanych z medyczną marihuaną:

<https://www.facebook.com/BraveMyKayla>. (bg)



REKLAMA

VAPOCANE®

Vapocane zamieni Twoje bongo w zbawienny dla płuc waporyzer.
Wideo na www.vapocane.com!

Canalade
2010
Best Product

www.vapocane.com

Kontakt: office@vapocane.com
Telefon: 0043-650-4531 025
Produkt firmy ROB and SOLWE

Alergia na gandzię

Arihuana posiada właściwości antyalergiczne, jednak ze swojej strony może wywoływać uczulenie. Wielu alergików stwierdziło, że marihuana przynosi im ulgę przy katarze siennym na wiosnę i w lecie, jak również pomaga uporać się z innymi uczuleniami bez użycia tradycyjnych leków. Przy astmie o podłożu alergicznym produkty na bazie marihuany działają przeciwwzajemnie, antyalergicznie i rozkurczająco na oskrzela. Obserwacje te zostały jak dotąd potwierdzone przez wiele badań przeprowadzonych na zwierzętach.

Niestety możliwa jest również odwrotna sytuacja: także sama marihuana może wywoływać uczulenie. Pierwsza informacja o alergii na marihuanę została opublikowana w czasopiśmie specjalistycznym przed około czterdziestu laty. U 29-letniej kobiety po wypaleniu skręta wystąpiły silne objawy uczuleniowe, które musiały być leczone w szpitalu. W późniejszych latach były jeszcze publikowane podobne informacje. Objawy sięgają od reakcji śluzówek, zaczerwienionych oczu i zwiększenia produkcji wydzieliny w nosie, reakcji dróg oddechowych widocznych poprzez objawy podobne do tych towarzyszących astmie, aż do wysypki,



obrzęków, biegunki i problemów układu krążenia. Informacje pochodzą z całego świata, od Indii po USA.

„ U 29-letniej kobiety po wypaleniu skręta wystąpiły silne objawy uczuleniowe, które musiały być leczone w szpitalu. ”

„ W wielu regionach dużą część pyłków kwiatowych znajdujących się w powietrzu stanowią pyłki marihuany. ”

Substancje takie nazywane są alergenami. Alergię może wywołać wdychanie alergenu (np. pyłki kwiatowe na wiosnę), przyjęcie wraz z pokarmem (np. orzechy lub antybiotyki) lub przez kontakt ze skórą (np. kontakt z cynkiem). Częstotliwość występowania alergii znacznie zwiększyła się na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat w krajach rozwiniętych, jak również w krajach rozwijających się, takich jak Indie.

Hiszpańscy lekarze przedstawili w 2008 w jednym z czasopism specjalistycznych dotyczących alergii przypadek 27-letniej Marokanki, która przez dwa lata cierpiała na alergię na marihuanę charakteryzującą się objawami w obrębie oczu i nosa, ponieważ zawodowo miała do czynienia z marihuaną w laboratorium badawczym i tym samym była wystawiona na działanie pyłków marihuany. Test alergiczny przeprowadzony na skórze, tzw. test punktowy, zakończył się wynikiem pozytywnym. Dokładna analiza wykazała, że kobieta reagowała alergicznie na białka zawarte w pyłkach kwiatów. Autorzy artykułu wskazują na to, że pacjentka dorastała w części Maroka, w której uprawia się dużo konopi, stąd podejrzenie, że nadwrażliwość rozwinęła się już w dzieciństwie.

W USA zaobserwowano, że w wielu regionach dużą część pyłków kwiatowych znajdujących się w powietrzu stanowią pyłki marihuany. I tak np. grupa badawcza z Nebraski doniosła w 2000 roku, że pyłki marihuany stanowią 36% wszystkich zliczonych pyłków w okresie zachorowań na katar sienny. Ponadto stwierdzili, że

REKLAMA

Co robić w przypadku uczulenia na marihuanę?

dużo alergików na pyłki reaguje alergicznie również na pyłki marihuany. W badaniu z 1983 roku z Arizony 70% badanych alergików także podczas testu przy użyciu pyłków marihuany zareagowało pozytywnie. W innym badaniu przeprowadzonym na 140 pacjentach cierpiących na astmę wykazujących nadwrażliwość na pyłki kwiatów, tytoń, pomidory oraz lateks, 53% z nich wykazało również nadwrażliwość na marihuanę.

Kanadyjski zespół badawczy przedstawił niedawno studium przypadku. Naukowcy udowodnili na przykładzie 13 mężczyzn i 4 kobiet, że reagowali alergicznie na marihuanę. W przypadku wdychania marihuany u 15 z 17 pacjentów nastąpiła reakcja śluzówek w oczach i nosie, kichanie, obrzęk w gardle lub inne. 13 reagowało zaczerwienieniem lub opuchlizną na kontakt przez skórę.

Reakcja alergiczna na produkty na bazie marihuany może wynikać z różnych elementów rośliny. Najczęściej są to białka zawarte w pyłkach i liściach, tylko w bardzo rzadkich przypadkach powodem jest THC czy inne kannabinoidy. Czasem odpowiedzialne za nadwrażliwość nie są elementy marihuany, lecz zanieczyszczenia np. przez grzyby (pleśń). Najprostszym rozwiązaniem jest zakończenie przyjmowania marihuany, co dla wielu osób nie jest atrakcyjnym rozwiązaniem. Można więc

uniknąć zanieczyszczeń, stosować produkty na bazie marihuany bez pyłków kwiatowych innych białek, jak np. olej haszyskowy w najczystszej formie. Aby co jest źródłem uczulenia, nie pozostaje nic innego, niż przeprowadzenie testu alergicznego lub wypróbowanie marihuany w różnej formie. Jedynie w przypadku, gdy mamy do czynienia z niezwykle rzadką alergią na THC, nie pozostaje nic innego, niż abstynencja.

Dr med. Franjo Grotenhermen
Współpracownik Instytutu Nova w
Hürth k. Kolonii i przewodniczący
stowarzyszenia Cannabis als Medizin
(Marihuana jako lekarstwo, ACM).



Sklep internetowy **GrowShop & HeadShop**

HEMP.pl



PEŁNY PROFESJONALIZM OD 1999r

NAJDŁUŻEJ CZYNNY GROWSHOP
STACJONARNY W POLSCE!

- Sprzedaż wysyłkowa i sklep stacjonarny
- Sprzedaż hurtowa i detaliczna
- Największy wybór w Polsce
- Kilkadziesiąt punktów odbioru towaru
- Najnowsze technologie upraw

pon.-pt.
8:00-18:00

www.HEMP.pl
ul. Makuszyńskiego 22a
31-752 Kraków, Polska

tel. +48 12 413 2336
mobile: +48 503012027
email: hemp@hemp.pl

W sklepie stacjonarnym obsługujemy:



Growing easy?

Na jednych z wielu targów konopnych odbywających się tej jesieni miałem okazję porozmawiać z Antje. Rzadko zdarzają się kobiety w tym biznesie, więc tym bardziej ucieszyłem się, że znaleźliśmy chwilę, aby przy jedzeniu porozmawiać o szczegółach jej uprawy indoor.

Ale od początku. Co parę miesięcy w różnych zakątkach Europy i świata odbywają się targi konopne. Jest to czas, aby spotkać przyjaciół, napić się kawy i przekąsić conieco u różnych sprzedawców. Pijąc kawę lajtuję się bez troski na stanowisku jednego z handlarzy, kiedy usłyszałem rozmowę, w której chodziło o naprawę akcesoriów do uprawy. Dokładnie mówiąc tematem był starszy model przekaźnika, w którym zegar sterujący nie działał należycie.

Młoda kobieta chciała dowiedzieć się, jaka jest właściwa część zamienna do wspomnianego przekaźnika. Miły pracownik starał się wyjaśnić, że model ten został w międzyczasie wielokrotnie przerobiony i dokładnie takiej wersji nie można już nigdzie dostać. Nie ma już do niej części zamiennych. Stojąc w bezpośrednim sąsiedztwie rozmowy chciałem powiedzieć: „Po prostu jest za stary, ale być może opłacałoby się otworzyć tę skrzyneczkę i sprawdzić, jaki rodzaj zegara jest w środku zamontowany, aby ewentualnie zamienić go na inny”. Lecz co powiedziałem zamiast tego?



„Ten sprzęt jest już za stary, bardziej opłaca się kupić coś nowego”. Było widać, że zbiera się do odpowiedzi, kiedy przerwałem jej i zaproponowałem kawę.

„No co ty! Co ty mówisz? Kim jesteś?”. Przedstawiłem się i od razu wyjaśniłem, że bardzo mi się podoba, kiedy growerzy są w stanie dbać i samodzielnie naprawiać swoje urządzenia. Ale niektóre produkty są po prostu zbyt stare i najzwyczajniej w świecie nie opłaca się stawiać je ponownie na nogi. Zapadła cisza. Może z pół minuty. Potem powiedziała: „Ale bzdura!” i mrużąc coś powoli odeszła. Po kilku metrach zatrzymała się, wróciła z uśmiechem i chciała jedynie dostać zaferowaną kawę. Poszliśmy do restauracji i rozmawialiśmy o żywotności akcesoriów do uprawy, różnych produktach z konopi, kontrowersyjnych praktykach marketingowych i innych rzeczach. Zauważyłem, że jest bardzo dobrze poinformowana i chciałem się dowiedzieć, co ma wspólnego z uprawą. Pokazała mi różne zdjęcia, tak że chciałem dowiedzieć się szczegółów na temat jej uprawy indoor. W skrócie: 6x600 watów z systemem nawadniającym na ziemi. Poprosiłem ją, żeby jeszcze raz pokazała mi zdjęcia pomieszczenia. Zupełnie nie zwróciłem uwagi na to, że pracuje tam sześć lamp, tak bardzo skupiłem się na roślinach. W tym momencie postanowiłem napisać artykuł o interesującej uprawie. Antje obiecała odpowiedzieć na wszystkie moje pytania i przesłać lepsze zdjęcia do redakcji.

HC4L: 3600 watów. Chcę wiedzieć wszystko.

Antje: Co konkretnie?

HC4L: No tak, szczerze mówiąc sędzę, że absolutna większość growerów pracuje z jedną lub dwiema lampami. Hodowcy, którzy używają więcej niż czterech lamp, nie lubią o tym rozmawiać, a hodowcy posiadający więcej niż dziesięć lamp nie rozmawiają prawie z nikim.

Antje: U nas w Holandii jeszcze ciągle jest wielu hodowców. Hodowcy z więcej niż dziesięcioma lampami? Jasne. Uprawa nie jest tylko moja, jest nas dwoje. Przyjeżdżamy na targi na zmianę. Ja jeżdżę na targi raz lub dwa razy w roku. Z reguły staram się łączyć wizyty na targach z jakimś interesującym celem. Gdy jestem na targach, w ogóle nie zajmuję się uprawą.



HC4L: Ile pracy kosztuje Cię uprawa?

Antje: Tak jak powiedziałam, jest nas dwoje. Każde z nas musi raz w tygodniu odwiedzić uprawę. Z czasem super się dograliśmy. Ja jadę w połowie tygodnia, podlewam i sprawdzam, zaś on jeździ w weekendy. Kiedy jedno z nas nie może, informuje drugą osobę i wtedy np. ja jadę dwa razy w tygodniu. W sumie kosztuje mnie to ok. 4 godziny tygodniowo.

Antje zajmuje się produkcją sera gouda.

HC4L: Nie więcej?

Antje: Dlaczego więcej?

HC4L: Bo to w ogóle nie brzmi jak praca. O wiele za proste.

Antje: Bo to jest proste.

HC4L: Aha.

Antje: Pomieszczenie do uprawy jest w terenie przemysłowym. Obydwoje mamy taką samą drogę do uprawy i po kilku turach po prostu tak dobrze się dograliśmy, że żadne z nas się nie przepracowuje.

HC4L: Inni inwestują codziennie siłę i czas w swoje rośliny, a Wy pozostawiacie wszystko technice?

Antje: No co ty! Zaczęliśmy od 600-watowych lamp, jako trening. To był męczący czas. Codziennie musieliśmy sprawdzać i wszystko było ręcznie podlewane, co z kolei było bardzo irytujące. W pewnym momencie wycwaniliśmy się i postanowiliśmy zamontować instalację nawadniającą. Najpierw wypróbowaliśmy tańszy system nawadniania kropelkowego.

Byliśmy wtedy bardzo skąpi i wszystko skończyło się dość dużym fiaskiem. System sprawiał ciągle problemy, a dłubanie przy mikrowężkach było straszne. Posiadając do 30 roślin pod jedną lampą woleliśmy się zabezpieczyć i stosowaliśmy po dwa kropelowniki.

Kontrola prawidłowej wydajności wszystkich mikrowężków była zadaniem na weekend.

HC4L: Od początku mieliście ziemię? Czy używaliście jednego medium wielokrotnie? Ile roślin macie teraz pod jedną lampą?

Antje: Tak, od początku używaliśmy ziemi. Wełna mineralna i podobne media robiły na nas zawsze niesympatyczne wrażenie, a uprawę na ziemi po prostu dobrze opanowaliśmy. Praktycznie zawsze używaliśmy ziemi dwa razy, potem wszystko było dokładnie czyszczone i sięgaliśmy po nową ziemię. Mieliśmy w międzyczasie przygodę z dziesięcioma roślinami na jedną lampę i dłuższą fazą wzrostu. Najwięcej było do trzydziestu roślin. Od paru tur jesteśmy zadowoleni stawiając dwadzieścia roślin pod jedną lampą. W piątym tygodniu.



HC4L: Ile macie zbiorów?

Antje: Między 2,4 a 3 kg. W zależności od odmiany. Regularnie zmieniamy.

HC4L: Jakich odmian używacie? 3 kg to dość dużo, macie wielu odbiorców, czy co się dalej z tym dzieje?

Antje: Używamy praktycznie jedynie odmian indica. Gdy sadzimy odkład, oświetlamy go przez ok. dziesięć dni po 18 godzin dziennie, aż do ukorzenia, a potem odstawiamy go do kwitnienia. Odmiany indica są z reguły gotowe po 55-65 dniach. Mamy dwóch, trzech wiarygodnych kupców, którzy najchętniej kupiliby od nas wszystko. Jednak my nie chcemy być zależni od jednej osoby. Zawsze dzielimy zbioru. Po rozmowie z kupcami zmieniamy co najmniej raz w roku odmianę. Aktualnie pracujemy z odmianami Sensi Star. Wcześniej mieliśmy krzyżówkę Skunk.

HC4L: Ile zarabiacie na 3 kg?

Antje: Nie, nie. To jest nie więcej, niż 3 kg. Pewne jest 2,5 kg. Jeśli wyjdzie więcej, możemy się tylko cieszyć. U kupców są stałe ceny. Za kilo dostaniesz 4500-5000 euro. W naszym przypadku jest to 4500 euro, jeśli zawieziemy towar dalej, czasem dochodzimy do 5000 euro za kilo.

HC4L: Mnóstwo kasy.

Antje: Na każdą turę trzeba liczyć koszty nawozów, odmian i inne drobiazgi.

HC4L: Mimo wszystko dużo zostaje.

Antje: Jasne.

HC4L: Korzystacie teraz z sześciu 600-watowych lamp. Czy możesz udzielić mi kilku informacji na temat Waszego hardware'u?

ciąg dalszy na następnej stronie

REKLAMA

 **HOME box**[®]
Inventors of the portable growroom

THE ORIGINAL
SINCE 2001



www.homebox.net





domowauprawa.pl



UL. HANNY HASS 2 TCZEW
TEL. 882-118-061
TCZEW@DOMOWAUPRAWA.PL

UL. SOWIŃSKIEGO 18 POZNAŃ
TEL. 788 516 592
SKLEP@DOMOWAUPRAWA.PL

Bogata oferta nawozów mineralnych i organicznych
Kompletne systemy do uprawy w ziemi, kokosie i wodzie
Systemy oświetlenia roślin - HPS, MH, LED
Neutralizatory zapachu, systemy wentylacji i filtracji
Pomieszczenia do uprawy - HomeBox, DarkRoom, G-tools
oraz wiele innych produktów



HURT ! Chcesz założyć sklep, potrzebujesz hurtowni ?
Planujesz większe zakupy - od 2000 pln !

Zadzwoń +48 880 788 898
hurt@domowauprawa.pl

Antje: Tak jak wspomniałam: wszystko uprawiamy na ziemi. Używamy jej dwa razy, później w całości wymieniamy. Jeśli chodzi o doniczki, wypróbowałam od 3,5 do 11 litrowych. Naprawdę dobrze sprawdzają się 6-litrowe. Przy okazji jednych targów odkryliśmy hurtownika, który pokazał nam nawadnianie topspin. Bardzo sprytna rzecz. Każdy rozgałęziacz ma swój własny filtr, który można bez problemu wyczyścić. Dzięki kilku wskazówkom dotyczącym instalacji aktualnie wszystko przebiega naprawdę bezproblemowo. Jeśli chodzi o

„ Hodowcy, którzy używają więcej niż czterech lamp, nie lubią o tym rozmawiać, a hodowcy posiadający więcej niż dziesięć lamp nie rozmawiają prawie z nikim. „

oświetlenie zaczęliśmy od najprostszych i najtańszych reflektorów. Teraz używamy reflektorów Diamond. Lampy działają przez jeden rok, następnie je wymieniamy. Co do nawozu, używamy Hesi i Canna. Mój kolega zwrócił szczególną uwagę na zamontowanie mocnej wentylacji. O ile dobrze sobie przypominam, używamy drewnianego boxu z wentylatorem ślimakowym o przepustowości 3000 m³/h lub nawet o stopień wyżej. Przypominam sobie, że filtr powietrza wychodzącego pasuje do przepustowości 3000 m³/h. Wietrzenie to był prawdziwy koszmar. Równomierny wzrost

HC4L: Dlaczego?

Antje: Muszę Ci przysłać zdjęcie filtra z węglem aktywnym, ma chyba 120 cm długości, jeśli nie więcej. Waży jakieś 100 kg, razem z moim towarzyszem nie mogliśmy podnieść go pod sufit. Żeby zainstalować ten element w górnej części pomieszczenia, musieliśmy zbudować konstrukcję



z drabiny. Koniecznie musieliśmy mieć właśnie to monstrum. No i jest.

HC4L: Jak wygląda zużycie prądu przez uprawę? Nikt nie ma żadnych ale?

Antje: Mój kolega orientuje się w tym o wiele lepiej niż ja. W pomieszczeniu była najpierw tylko siła. Posiadając różne urządzenia i instalacje wszystko jest podwójnie zabezpieczone i działa. Wszystko jest bezpieczne i jak dotąd nic się nie stało.

HC4L: Jak długo już uprawiacie?

Antje: Przed siedmioma lub ośmioma laty zacząłam u mnie w mieszkaniu z jedną lampą. Wydaje mi się, że mój towarzysz ma już dziesięć albo jedenaście lat doświadczenia, może jeszcze więcej. Razem pracujemy od około pięciu lat. On zawsze ma w zapasie jakieś historyjki o tym i tamtym z branży konopnej. Z reguły nie rozmawiamy jednak o uprawie i widzimy się też rzadziej niż na początku.



HC4L: Dlaczego?

Antje: Kiedy się poznaliśmy, wiedzieliśmy tyle o sobie, że każde z nas uprawia. Świetnie rozumieliśmy się od pierwszej minuty i po prostu czuliśmy, że możemy sobie zaufać. Po pół roku i pierwszej zakończonej uprawie pojechaliśmy też razem na urlop. To był okres, w którym poznaliśmy się lepiej. Zauważyliśmy, że jesteśmy wobec siebie szczerzy i do dziś nigdy nie kłóciliśmy się o pieniądze czy o nieprzewidywany „urlop”. Naprawdę zabawnie robi się, gdy przypadkowo spotkamy się w jakimś klubie. Wtedy praktycznie nie odklejamy się od siebie.

HC4L: Robi wrażenie. I brzmi zbyt łatwo.

Antje: Jasne, że gdybyśmy bardziej się postarali, moglibyśmy zbierać jeszcze więcej. W porządku, kiedy inni tyrają, aby jeszcze bardziej zbliżyć się do ideału, ale dla nas dwojga po prostu nie jest to konieczne. On pracuje w branży rzemieślniczej, a ja nieźle daję sobie radę przed komputerem. Czasem brakuje nam czasu, gdy przychodzi do zbiorów. Wtedy zdarza się, że oboje jesteśmy dość zdenerwowani i wiemy, że przez cały weekend nie będziemy robić nic innego oprócz pracy na uprawie. Niestety często są to dni, które potrzebowałibyśmy dla naszej codziennej pracy.

HC4L: Ok, czyli nie przeczęcie się. Zatem dlaczego regularnie odwiedzasz targi branży konopnej?

Antje: Postanowiliśmy, że każde z nas raz do roku wybierze się na targi, aby ocenić wszystkie pojawiające się nowości. W międzyczasie nie chcemy wszystkiego próbować sami, żeby jeszcze więcej wycisnąć z naszej uprawy. Jesteśmy zadowoleni. Ale w każdej branży dobrze jest być na bieżąco... i mieć piękne kwiaty...

HC4L: Czy boisz się konsekwencji, które grożą wam, w razie gdyby ktoś was przyłapał?

Antje: Dbamy o bezpieczeństwo. Nie, aktualnie nie boję się, że ktoś nas nakryje.

HC4L: Wracając jeszcze do uprawy. Często zdarza mi się słyszeć, że w Holandii czasami zbiera się ręcznie zachowując przy tym dużą ostrożność. Jak wy to robicie?

Antje: Raz zbieraliśmy nożyczkami, elektronicznym trymerem również tylko raz. Obydwa razy były do niczego. Ręcznie nożyczkami zbieraliśmy przy pierwszej uprawie pod trzema lampami. Spędziliśmy nad tym wieki. Przy elektronicznym trymerze wyszliśmy na głupków – z powodu zbyt szybkiej pracy zdarzył nam się mały wypadek. Od tego czasu używamy tylko żniwiarki Tumble Trimmer.

HC4L: Również bardzo ją lubię. Ale przy takiej ilości – ile czasu potrzebujecie?

Antje: Z naszą wprawą idzie naprawdę szybko. Wydaje mi się, że potrzebujemy jakichś dwóch godzin, aby obciąć wszystkie rośliny, oswobodzić je z dużych liści i poskładać w dwóch dużych pojemnikach do żniwiarki. Każde z nas używa osobnej żniwiarki i po kolejnych trzech godzinach porozkładane na siatkach do schnięcia. Wieczorem wcześniej kładziemy się do łóżka, a kolejnego dnia sadzimy nowe krzaki. Tak mija cały weekend.

HC4L: Brzmi dobrze. Widać, że jesteście dobrze dograni i wasz projekt ma świetny klimat. Co powiedziałabyś teraz na jakąś zapierającą dech w piersiach degustację?

Antje: Jechałam przez dwie granice. Nie mam przy sobie nic.

HC4L: To chyba jest dobry moment, żeby udać się na poszukiwania jakiejś bardziej odlotowej rozrywki...

Antje zgodnie z obietnicą przesała mi zdjęcia do redakcji. W międzyczasie wymieniliśmy maile i obiecałam jej, że kiedyś ją odwiedzę. Mam nadzieję, że wtedy nadarzy się lepsza okazja, aby podziwiać skarby dalekiej Holandii.

HC4L/HaJo



Spliff: Warto dodać, że pomimo obiegowej opinii na temat Holandii jako konopnego raj, uprawa powyżej pięciu krzaczków na własny użytek podlega karze. Tak samo nielegalny jest obrót hurtowy i wyjęty z oficjalnego obiegu coffeeshopów. Schizofreniczne prawo nie mówi jednak, skąd paralegalnie funkcjonujące coffeeshopy mają brać zaopatrzenie, czego efektem są niezliczone nielegalne uprawy.



Can-Filters

Holenderski producent wentylatorów i filtrów zapachowych wypuścił na rynek nową linię produktów ze zmienną średnicą wylotu

Większość growerów stara się dopasować średnicę filtra, wentylatora i rury wentylacyjnej, trzymając się wybranego rozmiaru – np. 125mm – przy wyborze wszystkich komponentów. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy trzeba dokonać niespodziewanych zmian – tu z pomocą przychodzą nowe, lekkie filtry Can-Filters w plastikowej obudowie, które dzięki specjalnie dopasowanemu reduktorowi można szybko przekształcić w inny rozmiar.

Dostępne w trzech rozmiarach – CAN1500, CAN2600 i CAN9000 filtry mają odpowiednio 75m³/h, 150 m³/h i 220 m³/h, wszystkie o średnicy 100/125mm. Lekkie, skuteczne i w przystępnej cenie – w skrócie bardzo ciekawa alternatywa dla obecnych na rynku filtrów.



TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPNI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ŻE WZGLĘD NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPISZ NA NOWOTWÓR, ANOREKSJĘ, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTÓRĄS Z INNYCH CHOROBY LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA SWOJEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUSZ KONOPNY LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWE DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DROBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIADZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUCZCIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH (NL, BE, ES, AT, CH, UKR, CZ) MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY. PRZED ROZPOCZĘCIEM SPRAWDŹ DOKŁADNIE OBOWIĄZUJĄCE LOKALNIE, AKTUALNE PRZEPISY.

Spliff



ALL ABOUT
OVER



THE BIRD ROOM

 JFITDS

Lawrence L. Brooke – od hydroponiki po medyczny plaster konopny

Rozmowa z założycielem GHE na temat growingu i ambitnych planów na przyszłość.

Lawrence L. Brooke jest przewodniczącym i właścicielem firmy Pachtec Inc., która jest częścią zespołu pracującego nad powstaniem „Transdermal Cannabinoid Patch” – medycznego plastra z marihuaną. Wcześniej Lawrence założył firmę General Hydroponics Inc, która uważana jest za pioniera na rynku hydroponicznym w Ameryce Północnej jak również w Europie, oraz wiodącym producentem nawozów na rynku ogólnosiwiatowym.



Od ponad trzydziestu lat General Hydroponics wprowadza na rynek innowacyjne produkty wysokiej jakości, które pozwalają na pokonanie biologicznych granic, umożliwiając tym samym wzrost roślin w kosmosie, na Antarktydzie, na pustyni oraz na silnie ograniczonych przestrzeniach miejskich. Do licznych projektów wspieranych przez Lawrence L. Brooka zalicza się również serial dokumentalny pt. „Natural Heroes” wypuszczany przez PBS i odznaczony od 2007 roku trzema nagrodami Emmy.

Przed założeniem firmy General Hydroponics Lawrence Brooke był koordynatorem do spraw technicznych i naukowych w laboratorium Berkley National Labor, gdzie uczestniczył w wielu projektach. Zaliczały się do nich między innymi badania nad fuzją magnetyczną, magnesami nadprzewodzącymi, kriogenicą oraz akceleratorem cząstek jak również energią słoneczną i geotermiczną.

Obecnie Lawrence L. Brooke zajmuje się wynalazkiem w branży medycznej, który niegdyś palaczom może wydawać się znajomy. Plastry nasączone substancjami aktywnymi, które w przeciwieństwie do swoich pierwowzorów zawierają nie nikotynę, lecz lecznicze kannabinoidy. Ich funkcją nie ma być pomoc w odwyku, lecz leczenie i ulga w cierpieniu. Plaster Transdermal Cannabis umożliwia indywidualne dozowanie dawki oraz czasu podawania kannabinoidów. Testy przeprowadzone na prototypach współczesnego plastra zostały już przeprowadzone na ludzkim organizmie i wykazały, że kannabinoidy w dość krótkim czasie przedostają się do krwiobiegu pacjenta.

Przy projektowaniu plastra kierowano się współczesnymi standardami technologicznymi dostępnymi na rynku. Dostarcza on zatem kontrolowanych możliwości niesienia szybkiej i skutecznej pomocy w przypadku chemioterapii, raka, AIDS, artretyzmu, reumatyzmu, chłoniaków, spastyczności, stwardnienia rozsianego, depresji, epilepsji oraz astmy.

Zatem Lawrence L. Brooke nie tylko znacząco przyczynił się do tego, że dzięki wspaniałym nawozom GH nasi zieloni przyjaciele mogą cieszyć się dobrym zdrowiem, lecz również do tego, że niebawem pacjenci, którym ulgę może przynieść marihuana, będą mogli sięgnąć po skuteczny środek w formie plastra.

Wgląd w historię już ponad trzydziestoletniej firmy General Hydroponics jak również w filozofię i cele założyciela i pioniera hydroponiki Lawrence L. Brooka możliwy jest aktualnie na stronie internetowej GHE pod adresem de.eurohydro.com.

Z 16-minutowego filmu możecie dowiedzieć się wszystkiego, co ciekawe na temat początków, sukcesów, produkcji i podtekstu ekologicznego, który stał się filozofią GH. Dobrej zabawy przy oglądaniu!

My wykorzystaliśmy nasze dobre stosunki z GHE i prezentujemy Wam rozmowę z panem Lawrence L. Brooke'em.

Zapowiada się interesująco...

Dzień dobry Panie Brooke. Dziękujemy za wywiad. Proszę powiedzieć jeszcze raz, jak zaczęła się Pana przygoda z growingiem?

Marihuana była zbyt droga i czasem zbyt trudna do dostania, tak że jedynym logicznym rozwiązaniem zdawała się być uprawa w domu. Moja pierwsza uprawa hydroponiczna, którą była „Aqua Farm”, od samego początku była bardzo wydajna, tak że mogłem zaobserwować, że jest zapotrzebowanie na hydroponikę, które mogło dać początek owocnemu biznesowi.

Jak to się stało, że następnie zajął się Pan produkcją nawozów?

W 1978 roku na kalifornijskim uniwersytecie Berkeley zaferowano kurs dotyczący hydroponiki. Zapisalem się na niego i nauczyłem się

wszystkiego, co w tamtych czasach wiadomo było na temat hydroponiki. Nasz nauczyciel był technikiem NASA i to on wyjaśnił nam zasady hydroponicznego

składu substancji odżywczych i ich domieszki. Przy tej okazji miałem dostęp do wielkich laboratoriów i mogłem bez problemu tworzyć wszystkie możliwe mieszanki substancji odżywczych. Z czasem i przy odrobinie wprawy stworzyłem pierwszy wzór „klockowy”, który umożliwił growerom rozpoczęcie od delikatnego nawozu w fazie wzrostu i jego zmianę w fazie kwitnienia, dzięki czemu możliwe było uzyskanie zbiorów w większej ilości i lepszej jakości. Moje doświadczenia na przestrzeni dziesiątków lat, znajomości z najpotężniejszymi naukowcami i wykorzystanie najlepszych fabryk umożliwiły mi produkcję coraz bardziej wyspecjalizowanych nawozów. Dziś posiadam cztery fabryki w Ameryce, jak również GHE we Francji, produkujące nawozy hydroponiczne na rynek globalny.

Od kiedy dał się zauważyć faktyczny sukces Pańskiej pracy?

Sukces odniosłem od razu na początku. Moja pierwsza Aqua Farm pokazała, że rośliny hodowane metodą hydroponiczną rosną o wiele szybciej niż w ziemi.

Od momentu, kiedy moi przyjaciele odkryli wyniki pierwszego hydroponicznego modułu, rozpoczęliśmy produkcję i sprzedawaliśmy towar w Berkeley. Trwało to dłuższą chwilę zanim zaczęliśmy zarabiać faktyczne pieniądze, ale już w 1976 roku kilkasieć instalacji Aqua Farm zostało sprzedane growerom w Berkeley, a jakość ich zbiorów szybko się polepszyła.

Jaką tajemnicę trzeba zgłębić, by zostać rozsądnym i doświadczonym hydrogrowerem?

Zrozumieć potrzeby rośliny. Pracować z dobrą genetyką i zawsze z czystymi roślinami, które są zdrowe i nie zarażone przez szkodniki. Utrzymywać otoczenie uprawy w czystości, aby zapobiec chorobom i szkodnikom.

Rośliny mają specyficzne zapotrzebowanie na światło, temperaturę otoczenia oraz wilgotność powietrza. Hydroponika pokrywa zapotrzebowanie rośliny na wodę, tlen i substancje odżywcze. Również organiczne biokultury zaopatrują roślinę w substancje odżywcze i wodę. Kluczem jest zaspokajanie wszystkich potrzeb rośliny w odpowiedniej równowadze. Tak jak w łańcuchu, stabilność jest tu zredukowana do każdego poszczególnego ogniw. Błędy pojawiają się tam, gdzie znajduje się najsłabsze ogniwo: niedostateczna ilość światła, zbyt mała cyrkulacja powietrza lub owady czy choroby, lub też niedostateczne zaopatrzenie w wodę (za wysokie wartości pH i EC). Przed każdym growerem stoi kilka wyzwań, jednak wraz z właściwym nastawieniem, odpowiednim miejscem i konieczną uwagą wszędzie jest możliwe osiągnięcie wspaniałych zbiorów.

Czy hydroponiczna metoda uprawy nadaje

się dla początkujących i czy poleca Pan jakieś wcześniejsze przygotowanie zanim ktoś zdecyduje się zostać hydrofarmerem?

Moje początki to wiadro z przygotowaną ziemią ze sklepu ogrodniczego. Potem wybudowałem pierwszą Aqua Farm i zobaczyłem różnicę między ziemią a hydroponiką. Tak, hydroponika nadaje się dla początkujących. Trzeba wtedy zwracać uwagę na więcej szczegółów, jak np. mieszanie nawozów, ale również dla początkujących nie jest to nic trudnego. Niektórzy początkujący mogą nawet prześcignąć doświadczonych growerów, choćby dlatego, że mają lepszą genetykę lub lepsze otoczenie.

Każdy grower dysponuje innym talentem w obchodzeniu się z rośliną. Uprawa roślin jest jak komponowanie muzyki. Wymaga trochę talentu i wiele umiejętności nabytych drogą doświadczenia. Niektórzy

potrafią na wycucie od razu trafić w sedno, podczas gdy inni borykają się z początkowymi trudnościami. Wraz z czasem i zdobywanym doświadczeniem można zawsze stawać się coraz lepszym.

Bezproblemowy dostęp do środowiska uprawiającego marihuane był zawsze odrobinę skomplikowany. Wiemy, że nigdy nie miał Pan zamiaru namawiać ludzi do uprawy marihuany i nadużywania narkotyków. Mimo wszystko miał Pan już problemy z agencją ds. narkotyków DEA.

Nie mam żadnego problemu z marihuaną. Jest to jedna z wielu wspaniałych roślin, których ludzkość używa od wieków. Problemem są rządy, które decydują o tym, co wolno obywatelom, a czego nie. Marihuana od niepamiętnych czasów jest częścią ludzkiej egzystencji.

Zaopatruje nas w pokarm, włókna i lekarstwa. Kwestie wolności osobistej i sprzeciwienie się ingerencji rządów w sprawy osobiste jest więc drażliwym tematem w wielu częściach świata. Ustawy zabraniające marihuany powstały w Stanach Zjednoczonych w latach trzydziestych, kiedy to marihuana została zdelegalizowana, aby jeszcze bardziej ucisnąć mniejszości. Meksykańscy imigranci i czarni muzulmanie byli wtedy grupami docelowymi. Ustawy zabraniające marihuany są błędne i naruszają fundamentalne prawa jednostki, które w USA są w zasadzie zagwarantowane przez Deklarację Niepodległości. Konkretnie chodzi o „prawo do życia, wolności i dążenia do szczęścia” [słynny fragment Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych, uważany za jeden z najistotniejszych i najlepiej przemyślanych zdań w języku angielskim – przyp. red]

Kiedy policja wkracza do czyjegoś domu i aresztuje kogoś z powodu marihuany, funkcjonariusze naruszają prawo do wolności tej osoby poprzez „nieuzasadnione przeszukiwanie i zajęcie mienia”, odbierając mu tym samym prawo do jego osobistej „wolności i dążenia do szczęścia”. Jeśli nawet chorej osobie zostanie zabrana marihuana, np. osobie chorej na raka, wtedy policja zagraża życiu takiej osoby.

Ustawy są nieprawidłowe i podważalne, policja zaś działa jak klika terrorystów, kiedy atakuje ludzi w ich własnych domach. Winę za to ponoszą tchórzliwi politycy, którzy spełniają tylko bardzo szczególne życzenia, podczas gdy ich obywatele prześladowani są przez złe ustawy, złe kierowaną policję oraz sądy. Taka jest prawda i takie są zwyczajne fakty.

Jaki projekt, nad którym kiedykolwiek Pan pracował, był dla Pana osobiście najbardziej interesujący?

Naprawdę najciekawsza była praca nad „Double III Neutral Beam Injector”. Chodziło o Projekt LBL dotyczący fuzji magnetycznej w późnych latach siedemdziesiątych. Naszym celem było stworzenie słońca w pojemniku, który miał zagwarantować czystą energię w nieskończonej ilości. Problem zmian klimatycznych wywołany jest zależnością człowieka od energii bazującej na węglu. Zastąpienie energii węglowej energią fuzji uchroniłoby naszą planetę przed katastrofą klimatyczną. Taki jest jeden z najważniejszych naukowych celów naszego świata.

Na wstępie wspomnieliśmy o Pana pracy nad technologią Patchtech. Co to takiego i kiedy chorzy mogą liczyć na pomoc nowopowstałego plastra kannabinoidowego?

Ma tu miejsce wspaniała robota, której efektem mają być ogólnosiwiatowe metody leczenia i medycyna oparta na marihuanie (więcej szczegółów na stronie www.patchtek.com, w zakładce „Resources”). Aby wyprodukować

ciąg dalszy na następnej stronie



lekarstwo na bazie marihuany, współpracowałem z naukowcami z Izraela, Włoch, Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych. Ciągłe jeszcze jest to ważny aspekt mojej pracy. W ciągu ostatnich lat straciłem przyjaciół i członków rodziny chorych na raka i przekonałem się, jak skuteczna może być medycyna oparta na marihuanie, jeśli chodzi o uśmierzenie bólu i zmniejszenie cierpienia. Nowe wyniki pokazują nawet, że medycyna na bazie marihuany potrafi likwidować guzy. Może również zapobiegać chorobie Alzheimera, czego dowodzą inne badania.

Czy rysują się już jakieś plany na przyszłość, które chciałby Pan zrealizować?

Codziennie pracuję nad naukowymi rozwiązaniami ludzkich problemów. Kocham naszą przyrodę, więc praktycznie cały czas zajmuję się pracą nad czymś pozytywnym. Aktualnie jestem zmartwiony działaniem ludzkości na naszą wrażliwą planetę. Rządy zawiodły, więc my, ludzie, musimy ściśle współpracować, aby rozwiązać nasze problemy.

Szukam odpowiedzi na problemy natury. W tym małym świecie rozwinęliśmy się razem z naszymi kuzynami fauną i florą, z którymi dzielimy środowisko i potrzeby. Tworząc naturalne nawozy chciałem wykorzystać materiał roślinny a nie produkty zwierzęce. Zdaje mi się to dziwne, że wegetarianie spożywają rośliny, które zostały wyhodowane na nawozach składających się ze szczątków zwierzęcych i ich ekskrementów. Szczątki zwierzęce stanowią słabe nawozy i mogą prowadzić do niebezpiecznych zaburzeń w łańcuchu pokarmowym, włącznie z bakteriami, wirusami i prionami. Ponadto produkcja bionawozów na bazie roślinnej jest bardzo ciekawym wyzwaniem. To właśnie nazywa się kompostowaniem: ponowne wykorzystanie materiału roślinnego, aby pozwolić naturalnie

rosnąć następnym roślinom.

Czego klienci mogą w najbliższej przyszłości spodziewać się do GH?

Codziennie budzę się, by robić to samo. Tworzenie nowych produktów i rozwiązań dla naszych ziemskich problemów. Hydroponika i uprawa biologiczna zleją się z czasem w jedno, tak samo jak nasze składniki i metody będą coraz lepsze.

Na koniec kilka rad dla naszych czytelników, jak z Pana perspektywy można wieść szczęśliwe życie?

Bądźcie wolnymi jednostkami. Życie i kochajcie jak naturalne stworzenia naszej małej planety. Chrońcie przyrodę wokół siebie, kochajcie się i twórzcie muzykę. Jesteśmy tu tylko na krótką chwilę, sprawcie, żeby się opłacało. Starajcie się być dobrzy i nikomu nie szkodzić... to właśnie jest spełnione życie.

Dziękujemy za poświęcony czas, odpowiedź na nasze pytania i życzymy wszystkiego najlepszego na przyszłość, Panie Brooke!

Rozmawiał M.Meyer/HaJo



Konkurs

Jakiś czas temu Gazeta Wyborcza opublikowała sondaż, z którego wynika, że prawie połowa Polaków nie wie, że za posiadanie jointa można trafić do więzienia. Jeśli chcesz coś zrobić dla legalizacji... podaj babci Spliffa!

Bez poparcia opinii publicznej nie można liczyć na zmiany w prawie, a te nie nastąpią, jeśli naród nie będzie nawet dostrzegać problemu. Zadanie domowe: niech każdy czytelnik uświadomi swoją rodzinę, najbliższe otoczenie. Porozmawiajcie z najstarszymi członkami rodziny, którzy wychowali się w innych realiach, a być może się zaskoczą – konopie bynajmniej nie są bowiem wymysłem naszych czasów. Czekamy na zdjęcia waszych babć i dziadków z Gazetą Konopną Spliff – na autorów najlepszych fotografii czekają nagrody:

5 x książka „Narkotyki – dlaczego legalizacja jest nieuchronna” wydawnictwa Czarna Owca, o której pisaliśmy w poprzednim wydaniu
5 x Jak uprawiać „Indoor”
1 x płyta East West Rockers
1 x płyta Metrovy - Dedors
1 x płyta Rafi Degustator - 200Ton
1 x płyta Natural Beat Band - Stado

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest zgoda osoby/osób ze zdjęciami na publikację ich wizerunku w Gazecie Konopnej Spliff oraz na spliffowym profilu Facebook.



Otwarta Pestka 2013

Jak co roku, Wolne Konopie przed rozpoczęciem sezonu outdoor rozdają nasiona konopi indyjskich

Nie wszystkich miłośników mi stać na gatunkowe nasiona. Wiele osób nie dowierza, że to, co kupują od dilerów – bez syfów i domieszek – wyprodukować samemu (mieszkając, oczywiście, w Polsce AD 2020). W ramach rozpowszechniania hobby ogrodniczego w narodzie, Wolne Konopie (i ich poprzedniczki) od kilku lat systematycznie prowadzą akcje rozsyłki dobrej jakości nasion, pochodzących od zaprzyjaźnionego plantatora-aktywisty ze Szwajcarii.

Oprócz tradycyjnej szwajcarskiej mieszanki, w tym roku dostępne też będą pestki krzyżówki konopi indyjskich z siewnymi - „Finola”. Zawiera ona bardzo niewiele THC (<2%), natomiast stosunkowo dużo innego psychoaktywnego kannabinoidu CBD – ok 5%. Jest to znakomity wybór do celów terapeutycznych, naparów itp.

Rolników – zarówno tych korzystających z Otwartej Pestki w ubiegłych latach, jak i niezwiązanych z projektem – zachęcamy do wspierania akcji własnymi nasionami.

Szczegóły na www.otwartapestka.info



Breaking the Taboo

7 grudnia odbyła się internetowa premiera długo oczekiwanego filmu o wojnie z narkotykami. W ciągu niecałej godziny, byli i urzędujący politycy i celebryci zwięźle opowiadają historię prohibicji i przedstawiają solidne argumenty za jej zakończeniem. Obraz zdecydowanie godny polecenia!

Film jest znakomitym materiałem edukacyjnym dla osób nie interesujących się na co dzień kwestią polityki narkotykowej. Z powodzeniem mógłby być puszczany w szkołach, zamiast prowadzonych obecnie szkodliwych pogadek z terapeutami czy policjantami. Mniej zorientowani w temacie widzowie będą mieli możliwość na własne oczy przekonać się, dlaczego od trwającej od pół wieku prohibicji mówi się „wojna”. Sceny strzelanin na ulicach Rio de Janeiro przywołują widok regularnych konfliktów zbrojnych. Mowa nie o krótkich wymianach ognia między rywalizującymi grupami przestępczymi, a trwającej niekiedy całe tygodnie ofensywach, w których uczestniczą setki osób uzbrojonych w karabiny maszynowe. W samym Meksyku, po stronie prohibicjonistów walczy co najmniej 50 tysięcy żołnierzy i policjantów, a kolejne 50 tysięcy osób straciło życie na przestrzeni kilku lat – porównywalnie z trwającą wojną domową w Syrii, czy podczas pierwszej wojny w Zatoce Perskiej.

Jeśli kilogram kokainy u źródła kosztuje tysiąc dolarów, zaś na ulicach amerykańskich miast około 170 tysięcy, to w grę wchodzi gigantyczne pieniądze. Rynek o tak ogromnym potencjale zysku nie podlega jednak żadnym kontrolom, traktatom handlowym czy regulacjom. Przy braku ram państwowych, obowiązującymi zasadami tego wartego 320 miliardów dolarów rocznie rynku stały się broń i przemoc. Smutną konkluzją tych obrazków jest stwierdzenie, że ostatecznie najwyższą cenę płacą zawsze niewinni przechodnie. W wojnie, którą amerykańskie władze wypowiedziały swoim obywatelom, ofiarami stają się często mieszkańcy najbardziej ubogich rejonów Ameryki Południowej.

Dobitnie pokazany jest też sposób, w jaki wojna z narkotykami dolewa oliwy do ognia innych konfliktów. Niszczenie upraw maku przez wojska NATO w Afganistanie nie tylko nie przyniosło zamierzonego celu (ilości produkowanego opium

wzrosła kilkukrotnie od inwazji), ale też pozbawiło wielu miejscowych jedyne źródła utrzymania, czyniąc z rolników potencjalnych rekrutów organizacji terrorystycznych.

Historię wojny z narkotykami poznajemy głównie z ust osób za nią odpowiedzialnych – byłych prezydentów USA, Brazylii, Kolumbii i Meksyku. „Jeśli naszym celem było odcięcie obywateli USA od narkotyków i zlikwidowanie organizacji przemytników, to była to oczywista porażka” - ze swojego zaangażowania przeciwko producentom kokainy w Kolumbii tłumaczy się Bill Clinton – tą samą mantrą powtarza Fernando Cardoso i inni, tłumacząc, że podczas sprawowania władzy byli przekonani, że za pomocą represji i surowych przepisów są w stanie zlikwidować popyt i podaż narkotyków.

Ciekawym i być może mało w Polsce znanym wątkiem, jest też przywołanie wniosków, do jakich doszła powołana przez

Nixona komisja ekspertów – posiadanie i nie nastawiona na zys dystrybucja narkotyków nie powinna stanowić przestępstwa. Głos ekspertów został jednak zamieciony pod dyktando przez aferę Watergate. Choć kilka lat później, za prezydentury Jimmiego Cartera, wnioski te zostały wzięte pod uwagę i Ameryka stała u progu dekryminalizacji posiadania marihuany, fala zmian została zatrzymana. Powodem kroku wstecz było nieszczęście, jakie ścigały na siebie amerykańscy wyborcy - Ronald „just say no” Reagan.

Najistotniejszym przekazem, jaki niesie film, jest konieczność „przełamania tabu” przez urzędujących polityków. Z nielicznymi wyjątkami w Ameryce Południowej, polityczne kalkulacje i brak odwagi sprawiają, że nawet przekonani o szkodliwości wojny z narkotykami mężowie stanu, jak choćby Barack Obama, boją się otwarcie wystąpić przeciwko polityce, która służy tylko i wyłącznie interesom mafii. Pomimo nadziei na zakończenie tej trwającej zbrodni przeciwko ludzkości, twórcy filmu realistycznie przyznają, że „wojnę łatwiej zacząć, niż skończyć”.

Maciej Kowalski



Foto: Breaking the Taboo

REKLAMA

ZAPRASZAMY

ul. Jesionowa 16
KATOWICE

Możliwość odbioru osobistego w LUBLINIE

☎ 795 966 917
@ sklep@taniejjaranie.pl

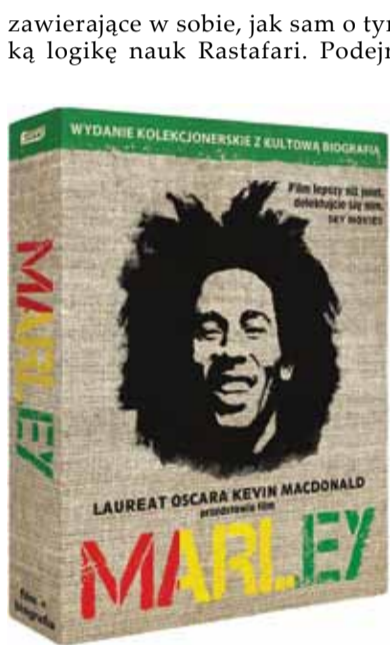
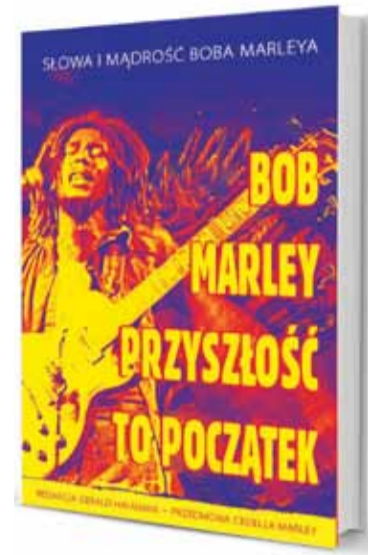
TanieJaranie.pl
Najlepszy GROWSHOP w Polsce

BOB MARLEY

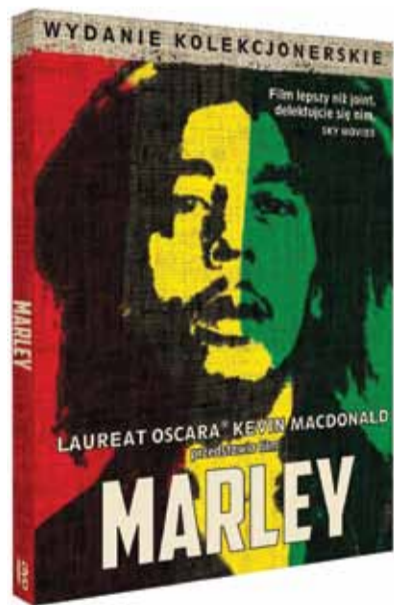
Przyszłość to początek

Redakcja – Gerald Hausman,
Tłumaczenie – Michał Lubay Lubiszewski
Axis Mundi 2013

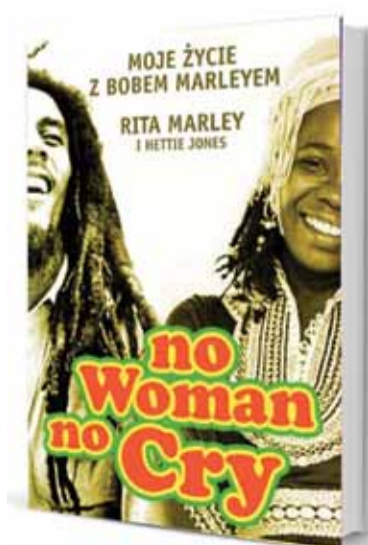
Wydawać by się mogło, że uniwersalny przekaz Boba Marleya zyskał już tak wiele omówień i opracowań, iż niepodobna wyobrazić sobie, by mogło powstać jeszcze coś nowego. Okazuje się jednak, że Jego mądrość i wiedza nie podlegają ograniczeniom. Zmieniają się konteksty i znaczenia, a On wciąż mówi do nas tak samo i wzbudza rezonans w sercach kolejnych pokoleń. To, co dawniej brzmiało egzotycznie i oryginalnie, staje się oczywistością nawet dla tych, którzy nie odróżniają reggae od innych rodzajów muzyki. Gerald Hausman pracował nad tą książką siedem lat, selekcyjując fragmenty rozmów i wywiadów, wybierając odpowiednie aforyzmy, przypowieści i wersetu z tekstów piosenek. Stworzył dzieło zawierające w sobie, jak sam o tym mówi we wstępie, wielką logikę nauk Rastafari. Podejrzewam, że impulsem ku temu było opracowanie Kebra Nagast, Księgi Chwały Królów i Królew Etiopii, która sama w sobie też jest zbiorem cytatów i sentencji. W jej końcowej części zamieścił dwadzieścia pięć wypisków z utworów Marleya, odnajdując dla nich biblijne odniesienia, a cały ten rozdział zatytułował po prostu Prorok. I choć podobnych książek mieliśmy trochę w minionej epoce, dość wspomnieć album Dennisa Morrisa Bob Marley. Rebel with a cause, udało mu się uniknąć pułapek kolokwializmu i słowotoku, tak



charakterystycznych dla wielu monologów rastamanów. Przyszłość jest początkiem to niewielka książka, ale czytać ją można bez końca, medytując nad zawartymi w niej historiami. Są tam opowieści z codziennego życia Marleya, liczne wspominki i refleksje, ale najwięcej jest odniesień do filozofii Rastafari. Głosząc ją mówi Marley o sobie, co stanowi największą siłę Jego przeświadczeń, a jednocześnie czyni to bezpresyjnie i co najwyżej kończy pytaniem, na które odpowiedź nie jest jeszcze gotowa. Mówi do nas, dając nam czas na pomyślenie o tym, co później czy wcześniej i tak przyjdzie nam do głowy.



kultura. Warto przy okazji zauważyć, jak konsekwentnie prowadzi ono swą działalność. Drugie wydanie wspomnianego Rity Marley i czwarta edycja książki Timothy'ego White'a, dołączona do komple-



tu już trzecia pozycja w katalogu wydawnictwa związana z reggae. Trudno się wyzbyć satysfakcji, że to, co stanowić miało margines i minimalne minimum niszowej enklawy, co właściwie jest fanaberią kilkorga zapaleńców, staje się na naszych oczach kroplą drążącą skałę i zmieniającą świat wokół nas w bardziej przystępny i zrozumiały.

@udioMara

Dowiedziano już niejednokrotnie, że najlepszym sposobem uczenia się jest powtarzanie i naśladowanie. W ten sposób możemy nauczyć się Tradycji, nawet najbardziej obcej, odległej i egzotycznej, nawet takiej zaniechanej i nieistniejącej. Uczęszczając swego czasu na lektoryaty martwych już języków, próbowaliśmy układać dialogi ze zdań i fragmentów poezji. Dla nikogo z nas nigdy nie stało się to wewnętrzną mową, w jakiej wyrazić by można wrażenia z aktualnych doznań, doświadczeń, badań, prób i eksperymentów prowadzonych na sobie i swym najbliższym otoczeniu. Jedyny język, jaki się do tego nadaje, to język sztuki, zawłaszczony, nie dość, że przez literaturę, to jeszcze przez każdą domenę kultury z osobna. Historia, religia, nauka i nowopowstające dyscypliny, porządkują poniekąd światopogląd. Dawniej były to trivium i quadrivium, sztuki trywialne i kwadratowe. W nowej epoce doszła do tego piąta, sztuka percepcji. Ona powoduje, że nawet to, co najbardziej obce, odległe i egzotyczne, nawet takie zaniechane i nieistniejące, niewidzialne, niewidoczne i anonimowe, a przy tym magiczne i bajkowe, jawi się jako fenomen, realny w rzeczywistym świecie, choć zakotwiczony pośród idei i utopii.

Wniosek, że każdy wymysł da się usankcjonować w ramach istniejącego systemu, nie do końca się sprawdza w praktyce. Grotowski wygnany z kraju stał się wędrowcem, tułaczem pozbawionym obywatelstwa. Motyw wygnaństwa przerobił na sobie jak nikt inny, a zarazem jak wszyscy my, kosmopolici. Wymysły jednych ważą na losach innych. I tak w kółko. W przypadku Grota powtarzalność jest na innym poziomie niż naśladowanie. Powtarza losy wygnańca, wpisując los swój w strukturę znaną kiedyś z tradycji. Dopisał do niej pogardę dla rasizmu, jakby znał przesłanie głoszone przez Rastafari, że nie można wstąpić do Syjonu z rasistowskim umysłem. – On miał pogardę dla wielu zjawisk i dla wielu ludzi. Miał pogardę. Był, powiedziałbym także, mistrzem pogardy. Ale dla antysemitów to, powiedziałbym, że miał zoologiczną pogardę. Reagował na antysemitów po rasistowsku, jak na jakichś innych, jakby tu powiedzieć, jakies stworzy nieludzkiej rasy.

Nie naśladowując nikogo tworzy nowe wartości, przywiezione tutaj skądinąd. My przemy ku narodzinom czegoś, czego między ludźmi jeszcze nie było. Takie było też marzenie Młodej Polski, której, na starość, zdarzały się różne odfrudy, odloty i zaniechania. Wszystkie one stanowią fenomen fundamentalny w nowej epoce. To, co nieznanne, zagubione i zapomniane, staje się no-

BAKSHISH
4 - I-Ver
Fonografika 2012

wym źródłem nowych natchnień.

Weźmy choćby, nie tak już modny jak w minionych wiekach, orientalizm. Wymaga tak wielu innych, codziennych praktyk, że aż trudno sobie wyobrazić taką transformację, podczas gdy dawniej wystarczyło zmienić jakiś element swej diety. Wegetarianie niejako automatycznie stawali się wyznawcami jakiejś egzotycznej, przeważnie wschodniej koncepcji światopoglądowej, która prędzej czy później lądowała w ramionach religii otwartej na nowych wyznawców. W Młodej Polsce działo się podobnie. Ale, co ciekawe, doświadcza też tego młódzież i w nowej epoce. Sama nazwa Młoda Polska zyskuje prozocze znaczenie.

O tym też mówi Ludwik Flaszen: – Ja się upieram przy tym, że tak naprawdę Grot to nie jest romantyzm. To jest romantyzm przesiany przez Młodą Polskę. Przepuszczony przez filtr Młodej Polski. Ale to też trzeba powiedzieć, że to Młoda Polska odkryła wielkich polskich romantyków. To były w Polsce narodziny indywidualności. Jednostki, która uwalnia się od presji otoczenia i szuka swojej własnej drogi – no, to jest Młoda Polska. Udana wersja Młodej Polski. Udana wersja, ponieważ Młodej Polsce nie udało się przebić na świat.

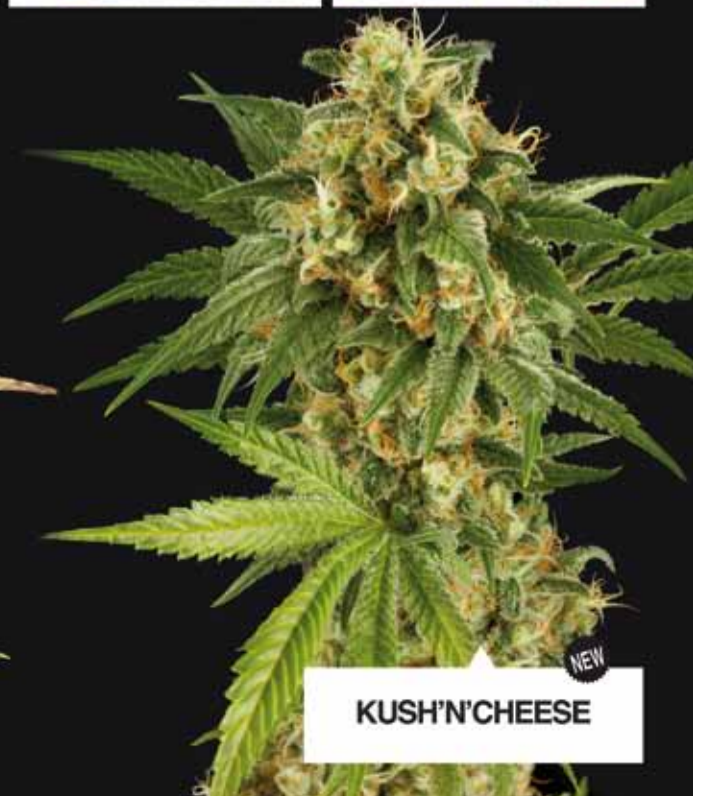
Analogiczna perspektywa wyłania się teraz, gdy próbujemy spojrzeć na dokonania Jarexa. Przy dzisiejszej modzie na złote myśli i sentencje da się to pogodzić z natchnieniem, wrażliwym na wpływ ducha czasu i miejsca, osadzenia w byciu i sił wyższych, zawiadujących rzeczywistością jako taką w sposób niewidzialny i niewidoczny, lecz nie do końca i wywierających anonimowy wpływ na odbiorców. Również i oni mogą sprawdzić na sobie jaki wpływ na otoczenie ma powtarzanie zapomnianych twierdzeń, przeświadczeń i sentencji. Romantyczny pozytywizm nowej epoki nie jest pozbawiony socjalnego planu, którego odczytanie jest możliwe teraz jako i w przyszłości. Taki swoisty testament przekazuje nam Bakshish albumem 4 - I-Ver.

@udioMara

REKLAMA

DINAFEMSEEDS

WWW.DINAFEM.ORG



Język ma takie możliwości, że implikując klarowność myślenia, tworzy płaszczyznę, na której istnieją trzy aspekty: przedmiot, rozmowa na jego temat i krąg zainteresowań. Mając określoną liczbę tematów, będących aspektami prezentacji, każdy przedstawić możemy na dwa sposoby. Stąd przeświadczenie, że poznanie toczy się dwutorowo i ostatecznie jest kwestią czynienia. A że czasem różne rzeczy dochodzą do głosu przez przypadek, przypisujemy to działaniu wyższej siły, dominującej w naszym światopoglądzie. Że pełno w nim zabobonów i przesądów, stąd naturalna skłonność ludzkiego umysłu do symbolicznego traktowania minimalnych odprysków dawnej wiedzy i wiary jako kanwy dla nowych fabuł.

Tworząc konsekwentnie swoją historię zaczynamy od tego, co ma dla nas symboliczne znaczenie. Gdy pieśń staje się osobą, nabiera to nie tylko symbolicznego znaczenia. Stąd potem, w następnej epoce, pojawiają się określenia wspólne i zbiorowe. Każde kolejno odkrywane pojęcie staje się jednym z aspektów ideału tożsamego z arche. Podobne funkcje spełnia też święto jako takie, umożliwiając celebrację we wspólnocie intencji. Stąd możliwość i taka, że te same postaci mają różne imiona, jak i ta, że to samo imię noszą różne osoby. Albo jedna z dramatis personae albo narrator. Zależnie od koncepcji dramatu. Osią, wokół której snują się fabuły jest ruch. Demony ruchu to pociągi. To, co kojarzy się z ruchem, z podróżą, z wyjściem. To, co kojarzy się z pociągami. Nie tylko najpiękniejsze lata naszego życia, ale i magiczne. Rzeczywista przemiana idei w ducha i pojęć z znaczenia.

Balansując między rocznicami najmniej wiem o tym, co w centrum. Raz doświadczywszy synchroniczności zacząłem tęsknić za czymś podobnym. Nowe linie, fałujące wprawdzie, lecz symbolizujące pradawne znaczenie, ukryte są w elementach struktury. Znajomość skojarzeń jest ważnym narzędziem dla jej zrozumienia. I choć moje powoli pograżają się w mroku historii, we mgłę zapomnienia, niemniej zachowane fragmenty spoiętych wspomnień zachowują walor ubogacający tę historię.

Scholastyka głosi afirmację bytu jako możliwość w relacji do aktu. I choć wśród akcydentaliów mamy wiele nierozpoznanych możliwości, nie każdy z potencjałów zachowuje w swej istocie duchowy charakter. Dość wspomnieć o anegdocie jako metaforze źródłowej informacji. Nie mając poczucia humoru, poprzestać muszę na faktach. Do nich zaliczam muzykę tam, gdzie inni umieszczają komentarz bądź ilustrację, fragment wspomnień i fotografie.



Na scenie Jarocina nie zagościł teatr, choćby musical. Choć wystąpiła na niej symfoniczna orkiestra oraz inne przejawy gigantomanii. Koncert sam w sobie stał się spektaklem i nierzadko jawił się jako happening czy performans. Gdyby nie moda na satanizm nawet te fragmenty umknęłyby uwagi. Nikt już bowiem nie kojarzy z Festiwalem Muzyków Rockowych występu grupy Osjan w jej oryginalnym, orientalnie-podobnym brzmieniu, chwilę przedtem anonsującej się jako Teatr Naturalnego Dźwięku. I to bodaj jedyny teatr, jaki występował na dużej scenie w Jarocinie. Choć w amfiteatrze miały miejsce liczne prezentacje performerskie i kaznodziejskie. Stąd potem powstał przesąd, że festiwal jest miejscem, gdzie najłatwiej i najprościej jest się spotkać z jakąś sektą. Wzorcowym przykładem takiej formacji była Armia, dla przyjaciół Anti-Armia. Jej występ na dużej scenie, mimo braku transmisji i innych dolegliwości, przeszedł do historii, tworząc legendę festiwalu. Jej udział w projekcie Fala stał się podstawą Legendy.

W tworzeniu owych sytuacji dane mi było uczestniczyć. Śladem tego uczestnictwa jest też Podróż na Wschód. I choć w rezultacie jest to dzieło otwarte, w myśl koncepcji Umberto Eco, sprawia też wrażenie całości zamkniętej i skończonej, wręcz hermetycznej i dostępnej tylko poprzez system kolejnych wtajemniczeń.

Podobne wizje roztaczał też kiedyś Georgiades. W koncepcjach tych nie ma żadnych analogii poza odległym echem podobieństwa struktur. Ale o strukturalizmie nie śnił jeszcze wtedy jego badacz, odkrywca i autor, później znany również jako filozof i pisarz, etnolog i etnograf. Podobnie działo się w antropologii, gdzie Eliade, chcąc zostać pisarzem, zmuszony był do poszukiwań pogranicza nauk, atrakcyjnych dla potencjalnego czytelnika. Każde nowe odkrycie psychologii tchnęło grozą i kosmarem. Przez środowiska naukowe był Eliade skazany na ostracyzm i wygnanie. I tak to trwało, dopóki się nie okazało, że jest filozofem. Przeświadczenia swe zawarł na stronach kilku opowiadań. A ostatecznie zasłynął jako badacz i znawca Orientu. Ale to już za naszych czasów, w nowej epoce.

Aby uzdrowić świat, najpierw trzeba uleczyć jednostki, przywrócić im ich boską naturę. Świątynia Najwyższego rodzi się w naszych ciałach, naczyniach życia, esencji naszego istnienia. Przez ludzką niedoskonałość religia została zanieczyszczona, skażona polityką. Wykorzy-

ARMIA Podróż na Wschód Isound 2012

stuje się ją jako narzędzie w walce o władzę. Duchowość nie jest ani teologią, ani ideologią. To po prostu sposób życia. Czysty i oryginalny. Ten, który podarował nam Stwórcę. Dany nam przez najwyższą moc tworzenia. Duchowość to sieć, która łączy nas z Najwyższym, z Wszechświatem i jedno z każdym innym. Czy byłoby to możliwe bez muzyki, trudno dociec. Ale wiem i wierzę, że bez Armii i jej prezentacji wyglądałoby inaczej.

@udioMara



REKLAMA

GHE POLSKA - F.P.H.U. VF - +48 (0) 12 4132336
eurohydro.com VF@VF.KRAKOW.PL - WWW.VF.KRAKOW.PL - WWW.HEMP.PL

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

Dwa oblicza zazdrości

Na mapie Europy, pod względem przepisów dotyczących substancji psychoaktywnych (podobnie jak w wielu innych dziedzinach), Polska staje się skansenem. Prawo nie zabrania jednak Polakowi sprzedawać i kupować, ze sporym powodzeniem, wszelkiego rodzaju asortymentu, który służy do tego, co w kraju nad Wisłą nielegalne. Bo sam asortyment jest legalny i szczerze z tego korzystają handlowcy i producenci.

Mieszkańcy kraju nad Wisłą nie mają aż tak źle, jak można by przypuszczać. Owszem, ułomność logiczna prawa ujawniająca się m.in. w tym, że mogą legalnie nasiono zakupić, ale już nie mogą go równie legalnie zasadzić (to po co kupują?) – jest bolesna. Podobnie jak fakt, że po nowelizacji prawa tak naprawdę od humoru jednego człowieka (prokuratora) zależy, czy np. 0,01 grama to wartość na własny użytek, czy nie.

O tym wszystkim wiemy i jak tylko możemy walczymy każdego dnia. I chociaż uważamy, że mamy jedno z najbardziej restrykcyjnych ustaw o przeciwdziałaniu narkomanii, to w tym tunelu też jest małe światełko. Małe, ale jednak.

Rzecz w pełnym asortymencie dla amatorów marihuany. I tutaj możemy bez dwóch zdań już dumnie podnosić głowę i rezolutnie się rozglądać. Przynajmniej na Starym Kontynencie z naszym konkurować pod względem

„Dziesięć lat temu nie byłoby w ogóle tematu: za mało towaru na skręta – więc zostaje szklana lufka.

państwem naprawdę trudno bogactwa, różnorodności i

dostępności wszelkich większych i mniejszych urządzeń, które palenie ułatwiają i umilają.

Nie ma takiego wyboru Holender, który z kolei „ścigany” jest zazdrośnym wzrokiem praktycznie pod każdą szerokością geograficzną. Podobnego komfortu nie posiadają też Czesi – u boków Francuzów laicy przywódcy Europy, a nawet surowi, ale jednak tolerancyjni Skandynawowie.

To pole do popisu dla Polaków, którzy z jednej strony muszą pilnować się, żeby przypadkiem nie oglądać świata zza krat; którzy w alkoholowej, tak dobrze znanej i praktykowanej tradycji próbują czegoś innego.

Paradoksalnie, w takim kraju, z tak nielogicznym prawem (m.in. bez sprecyzowania tzw. ilości na własny użytek) urósł w kilka lat rynek wszelkich asortymentów – nie tylko dla wtajemniczonych

z wiadomym przeznaczeniem. Przyczyna jest prozaiczna. Zarówno badania przeprowadzane przez specjalistyczne podmioty, jak i po prostu stosunkowo dobre rozeznanie rynku już kilka lat temu prowadziło do oczywistej konkluzji: liczba osób przyznających się do w miarę regularnego zażywania

marihuany stale rośnie. Swoje zrobiło też w tym względzie złagodzenie prawa u naszych sąsiadów (nie tylko chodzi o słynne już Czechy, ale np. w Berlinie można mieć przy sobie 15 g). Pojawiło się więc oczywiste pole, na którym po prostu można zarabiać. Rzecz jasna w żadnym sklepie nie oglądamy i nie wybieramy asortymentu do palenia marihuany – wszak to jest zabronione.

W żaden sposób nie przeszkodziło to zarówno sprzedawcom, jak i wytwórcom wypełnić ów rynek. I to po brzegi. Na pierwszy rzut weźmy pod lupę fiki i fajki. Dziesięć lat temu nie byłoby w ogóle tematu: za mało towaru na skręta – więc zostaje szklana lufka. Pewnie większość dzisiejszych amatorów THC ma takie wspomnienia. I chociaż na widok szklanej lufki może im się łza w oku zakręcić, to jednak pewnie teraz wolą palić z czegoś innego. I mają spory wybór.

Fiki i fajeczki występują w trzech głównych kategoriach, pod



względem materiału użytego do ich konstrukcji. Mamy więc szklane, metalowe i drewniane. W kategorii „inne” znajdziemy też np. kukurydziane. Na tym podział się jednak nie kończy. Dalsze rozróżnienie polega m.in. na tym, na ile oceniamy siłę naszych płuc. Mamy więc fajeczki z dziurką (zwanym często potocznie „sprzęgłem”), która pozwala na kontrolowaniu dostępu powietrza do wkładu w fajce. Takie rozwiązanie pozwala „pykać”.

Obecna propozycja handlowców dotycząca bong jest jeszcze szersza. Możemy kupić zwykłe, z dyfuzorem (wewnętrznym lub zewnętrznym), artystyczne, lodowe, na szkle 5 mm lub 7 mm... Tak samo z cenami. Bez problemu kupimy „kieszonkowe” bongo za dosłownie kilkanaście złotych, ale nie będzie także kłopotu z wydaniem blisko 400 zł. Zależy co, kto lubi i na ile lubi go jego własna kieszeń.



Załóżmy, że sprzęt do palenia już mamy, wybraliśmy to, co nam pasuje. To tylko wierzchołek góry lodowej. Warto však zastanowić się nad czymś, co ładnie wszystko skruszy, wymiesza z tytoniem – słowem: odpowiednio przygotuje wkład. Tutaj w pas kłaniają się kraszery. Wybór znowu spory. Plastikowe, drewniane, metalowe, z ostrzami w ząbek, w prostokąt, dwu-, trzy-, a nawet czteroczęściowe, z magnesem i bez. Rzecz jasna moda spowodowała, że kraszer można kupić nawet w kształcie telefonu komórkowego. Do wyboru nawet dla sporo wymagających.

Idziemy dalej: tym razem na celownik bierzemy bletki i filtry, gdyby jednak ktoś lubował się w skrętach. Więc jakie chcemy? Krótkie, długie, cienkie, grubsze – nie ma kłopotu. Problem ze skręcaniem, nie wychodzi? Spokojnie. Są przecież maszyny do zwijania lub glizy.

Filtry: węglowe, papierowe, kolorowe, białe, znowu małe lub większe.

O ile własny budżet pozwoli możemy jeszcze w ramach tych samych zakupów wydać kilkadziesiąt złotych na wagę. Tak „zaopatrzeni” z pewnością wzbudziliśmy zazdrość u wielu Europejczyków. Na razie jednak to Polacy mogą zazdrościć im. Mieszkańcy kraju nad Wisłą pewnie też woleliby mieć ewentualnie mniejszy dostęp do tych wszystkich akcesoriów, za to chociażby tylko ciut mądrzejsze i bardziej logiczne prawo. Na razie jednak jest jak jest i owa zazdrość ma przynajmniej dwa oblicza.

Barbara Grzeszcz



REKLAMA

GIB LIGHTING

Wzrost obrotów przez ofertę stateczników GIB Lighting

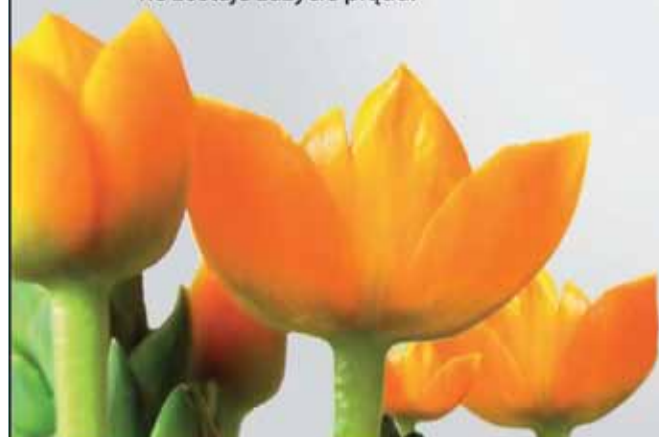
Statecznik T-Control PP Bi-Level

Zalety w skrócie

- Możliwość nastawienia temperatury maksymalnej
- Zdrowy wzrost roślin
- Niższe zużycie prądu
- Gotowy do podłączenia - PLUG & PLAY

Rozwiązanie problemu temperatury

Jako pierwszy dostawca na świecie firma GIB Lighting oferuje statecznik systemu Bi-Level o nazwie T-Control PP sterowany temperaturowo. W przypadku statecznika T-Control PP dołączony termostat zainstalowany w pomieszczeniu hodowlanym zapewnia wysterowanie temperaturowe. Z chwilą przekroczenia temperatury maksymalnej T-Control PP zapewnia przełączenie na niższy stopień mocy. Oznacza to niższe zużycie prądu – lampa emituje mniej światła i ciepła. W ten sposób osiągnięty zostaje dodatni wpływ na temperaturę w pomieszczeniu hodowlanym – mimo wysokich temperatur zewnętrznych zapewniony jest dalszy zdrowy wzrost roślin. Obniżone zostaje zużycie prądu.



www.hemp.pl

www.gib-lighting.de

Produkty GIB mozesz kupic w Polsce
f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027

Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

Made in China: Plony 2010 – Shangralila

Do Kunmingu, stolicy chińskiej prowincji Yunnan przyjechałam w 2007 roku. Słyszałam od znajomych w Pekinie, że w południowo-zachodnich Chinach można znaleźć palenie. To, co mnie tam czekało, przerosło nawet moje najśmielsze oczekiwania. Przez 5 kolejnych lat kiedy tam mieszałam coroczne plony, które trwały całe miesiące były świetną okazją do połączenia moich dwóch pasji, z której drugą jest podróżowanie.

Wsiadłam w Kunmingu w nocny autobus zmierzający do Zhongdian. Podróż trwała 11 godzin i nad ranem dojechałam do celu - miejscowości, która była przezwana Arkadią dla celów turystycznych. Rząd prowincji zmienił dotychczasową nazwę stolicy tybetańskiego Yunnanu - Zhongdian na Shangralila (Xiang Ge Li La). Te samą nazwę nosiła opisana w książce Jamesa Hiltona „The Lost Horizon” mistyczna miejscowość leżąca głęboko w Himalajach, w której mnichom lokalnej świątyni udało się osiągnąć życie wieczne.

W Shangralila byłam pierwszy raz ponad 10 lat temu. Samo miasto niczym nie imponowało, było suche i piaszczyste. Można było zjeść yak burgera lub kupić do domu skóry z psów rasy husky. Miasto było tranzytowym punktem dalszych podróży na północ, do Lhasy, w czasach kiedy cudzoziemcy mogli jeszcze na kocią łapę jechać drogą lądową z Chin do Tybetu.

Przy kolejnej wizycie ujrzałam odnowione miasto. Po zmianie nazwy wpompowano w markę miasta ogromne pieniądze, które miały wygenerować zainteresowanie turystów. Lamy i fasady budynków publicznych – szpital, poczta – były pomalowane i ustylizowane na domy tybetańskie. W oddali tliły się, we wschodzącym słońcu, pozłacane elementy buddyjskich świątyń.

Przyjechałam tutaj z misją. Słyszałam od pewnego Amerykanina mieszkającego w Kunmingu, że za głównym kompleksem świątynnym, kilka kilometrów poza miastem, można znaleźć marihuanę. Był początek listopada – sezon plonów zaczyna się w tym regionie prowincji Yunnan już od października i trwa aż do stycznia, czasem lutego, w zależności od wysokości i klimatu danego terenu. Moje oczekiwania były wysokie, bo kiedyś gdzieś wyczytałam, że konopie pochodzą oryginalnie z terenów górzystych, pasma gór Tien Shan (tłum. Niebiańskie Góry) Azji Mniejszej, z okolic dzisiejszego Kirgistanu, Kazachstanu, Xinjiang. Produkują one THC, ponieważ jest to ich ochrona przed promieniami UV. Czyli to, czym my się upalamy, jest dla tych roślin naturalnym kremem przeciwsłonecznym na palące, wysokogórskie słońce.

Około siódmej rano wsiadłam w zapełniony chińskimi turystami autobus. Wszyscy byli w świeżo kupionych niby-tybetańskich kapeluszach w stylu rodeo z napisem „Marlboro”. Ruszyliśmy w stronę świątyni. Mam przepiękne wspomnienia z tej samej podróży sprzed ponad 10 lat, gdy wtedy jeszcze klasztoru nie było na uczęszczanym szlaku turystycznym. Niestety dziś cały urok oraz tybetański klimat odszedł z wiatrem wraz z przybyciem infrastruktury turystycznej i chmary chińskich turystów.

Wspięłam się po tych wszystkich schodach i zamiast wejść do świątyni, poszłam dookoła, za nią. Za kompleksem klasztoru w ładną pogodę rozpościera się przepiękny widok na góry wysokie. Wkrótce zaczęłam zauważać małe roślinki beztrzesko żyjące w symbiozie z płotem. Na samej górze świątyni roślinki były już wszędzie i przeróżne. Na ogół były niewysokie, w kształcie trójzębu. Niektóre były zielone, ciemnozielone, a inne ciemnofioletowe. W Europie strasznie się podnieciłam, jak zobaczyłam piękne, soczyste purpurowe okazy – coś, co w Europie sprzedaje się jako „purple haze”.

Czekało mnie pięć godzin karkołomnej pracy. Zdjęłam pusty, 75-litrowy plecak. Znalazłam 50 centymetrowe pasemko cienia pod murem świątyni i kursowałam spod cienia do pola, gdzie dużymi nożyczkami ścinałam całe krzaczki. Wracałam pod osłonę cienia i oddzielałam mniejsze gałęzie z kwiatostanami od głównej lodygi. Obrane gałązki chowałam do plecaka. Była to ciężka praca, szczególnie przy pełnym południowym słońcu. Moja twarz i kark były już czerwone jak policzki Tybetańczyków. Za każdym razem, gdy chciałam wracać, szłam dalej kilka metrów i moim oczom ukazywały się kolejne kępy roślin i natychmiast nachodziło mnie uczucie, że: „muszę je mieć”.

Ale nie byłam sama podczas plonów. Przez te pięć godzin miały mnie te same twarze pogodnych Tybetańczyków, którzy sumiennie obchodzili kore, czyli okrążali świątynię modląc się i obracając młynkiem modlitewnym. Wymienialiśmy kurtuazyjne uśmiechy i skinięcia głowy. Ale po którymś razie zaczęli się pytać, co ja robię, po co mi te rośliny? Wcześniej widziałam Chińczyków na spacerze, którzy zrywali jakiś rodzaj wysokogórskiego kwiatu, mówiąc, że można z nich zrobić pożywną, medyczną herbatę. Więc ja też odpowiadałam moim rozmówcom, że będę używać tych roślin do pieczenia ciasta, lub że zrobię z tego olej. Nawet nie do końca skłamałam – choć najchętniej przyjmuję ganję w formie palenia, to z plonów 2010 rzeczywiście zrobiłam olej THC oraz nalewkę spirytusową.

Nie miałam żadnych paranoi przy zbieraniu. Nie bałam się, że ci bogobojni Tybetańczycy to tak naprawdę tajna policja narkotykowa. Maryśka, czyli po chińsku da ma, rośnie tam naturalnie, więc nie można chyba kogoś aresztować za zbieranie czegoś, co rośnie i to rośnie pięknie. Tym bardziej, że zauważyłam jak inni turyści bezceremonialnie zbierali kwiatki oraz inne zioła z pól przyświątynnych. Z drugiej strony, w Chinach prawo jest płynne i areszt, problemy z policją czy nawet skazanie na śmierć odbywa się za sprawą odpowiednich koneksji czy arbitralnej decyzji sędziego

” Słyszałam od pewnego Amerykanina mieszkającego w Kunmingu, że za głównym kompleksem świątynnym, kilka kilometrów poza miastem, można znaleźć marihuanę.

” Za kompleksem klasztoru w ładną pogodę rozpościera się przepiękny widok na góry wysokie. Wkrótce zaczęłam zauważać małe roślinki beztrzesko żyjące w symbiozie z płotem.

” Zaczęłam się zastanawiać czy przypadkiem mnisi sami tych roślin nie zasadzili, aby sobie pomóc osiągnąć stan wyższej świadomości.

” Nagły wiatr rozsypał i zdmuchnął całe moje zioło, które zostawiłam na tekturce gdy skręcałam jointa. Nie przejęłam się, mam przecież cały plecak.

– przestrzegam przed niedyskretnym zachowaniem.

Kilka dorodnych drzewek wystawało zza muru świątyni. Zaczęłam się zastanawiać czy przypadkiem mnisi sami tych roślin nie zasadzili, aby sobie pomóc osiągnąć stan wyższej świadomości, czy zafundować spadek ciśnienia po to, by lepiej skoncentrować się na medytacji?

Kiedyś trasa Zhongdian (dziś Shangralila) – Lijiang – Kunming była arterią szlaku jedwabnego oraz innych handlowych korowodów, łączących kraje Azji centralnej z Birmą. Roślinki najprawdopodobniej zostały przeniesione w formie nasion. Do dziś tubylcy tego regionu (Yunnańczycy) uwielbiają skubać i jeść nasionka ganji ze względu na ich walory zdrowotne i smakowe. Jest to ich regionalny sport. Skubią całymi dniami i wszędzie, toteż świetnie roznoszą i sieją nasionka na kolejne drzewka, które w ostrym słońcu wyżyny tybetańskiej wyrastają jak grzyby po deszczu.

W końcu z bolącym kręgosłupem udało mi się oderwać od roślin, zebrać manatki i zejść na dół. Poszłam odpocząć nad jeziorkiem. Usiadłam, zapaliłam spliffa. Rozkoszowałam się chwilami błędnego relaksu, kiedy nastąpiło załamanie pogody. Jak to bywa w górach, zgromadziły się w mig chmury, zaczął padać deszcz. Zrobiło się bardzo zimno. Zaczęłam marznąć, ale nie mogłam wstać. Nagły wiatr rozsypał i zdmuchnął całe moje zioło, które zostawiłam na tekturce gdy skręcałam jointa. Nie przejęłam się, mam przecież cały plecak. W końcu odkleiałam się z ziemi i wsiadłam w autobus.

Po pięciu godzinach dotarłam do Lijiang. Przyszłam do pokoju w hostelu, w którym czekała już na mnie koleżanka. Rozpakowałam plecak pełen świeżych gałązek. Po drodze udało mi się moim łamanych chińskim kupić szpule grubej nici. Otworzyłam szafę i zaczęłam wieszać lup do góry nogami na nitce przymocowanej do drążka. Dopiero później dowiedziałam się, że lokalsi, którzy stosują marychę jako enteogen, a nie tylko źródło przekąski, zawijają gałązki w gazetę i wstawiają pod łóżko. Wilgoć z rośliny jest absorbowana w gazetę, więc się efektywniej suszy. Ja, stylem zachodnim urządziłam suszarnie w szafie i straciłam dużo na jakości rośliny, bo wiele kryształków i nitceczek – źródła haju – odpadła pod wpływem grawitacji.

Mary Jane Lolkowa

大麻 – da ma, marihuana po chińsku; znaczenie pierwszego pikto-grafu to duże, a drugiego, dwa drzewka pod baldachimem



REKLAMA

@zamowienie@growbox.pl
501 788 882
7406213

GIB Lighting GHE Hesi.nl secret JARDIN

www.GROWBOX.pl

Przeczytaj!

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zazywania narkotyków. Nadużywanie marihuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja „Gazety Konopnej – SPLIFF” dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.



Wydawca:
Eurolistek LTD.
Rykestr. 13
10405 Berlin

Redakcja:
Wojciech Skura - wojtek@spliff.pl
Maciej Kowalski - maciek@spliff.pl

Współpraca:
@udiomara, Barbara Grzeszcz, BBR, Graba, Kimo, Robert Kania,
Mary Jane Lolkowa, Lutek.

hyperreal.info, Konoptikum.cz, HanfJournal.de, konopravda.com

Grafika:
Tomasz S. Kruk - grafik@spliff.pl

Foto: redakcja, Toudy, internet, PM, Ewa Przybylska

Dystrybucja:
biuro@spliff.pl

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

Reklama:
biuro@spliff.pl

Korekta:
Karolina Szczerba

Chcesz pisać do Spliffa? Zapraszamy do współpracy! Szczególnie mile widziane teksty na temat zastosowań konopi w przemyśle i medycynie, jak również kwestiom uprawy. Na propozycje czekamy pod adresem redakcja@spliff.pl

G - Systems Engineering



DYSTRYBUTOR: DomowaUprawa.pl

Zielone dzieci

Przeszło osiemnaście lat temu miesięcznik naukowy „Pediatrics” opublikował przełomowe badania dotyczące wpływu marihuany na ciążę i dziecko.

Choć ich wyniki okazały się punktem zwrotnym w dziedzinie pediatrii – niewiele osób o nich słyszało. Konserwatywnemu światu nauki trudno pogodzić się z faktem, że matki palące konopie w ciąży mogą rodzić zdrowe i inteligentne potomstwo.

KURTYNA KŁAMSTW

Zarówno nasza potoczna jak i naukowa wiedza o wpływie marihuany na płód opiera się na zupełnie innych doświadczeniach medycznych. Rozpowszechniają one teorie, według których palenie konopi jest niezwykle szkodliwe i może skutkować zaburzeniami w rozwoju nienarodzonego dziecka, problemami z łożyskiem, czy niską masą urodzeniową. W skrajnych przypadkach może nawet doprowadzić do utraty ciąży. Większości z tych badań zarzucić jednak można spore braki metodologiczne, które kwestionują ich rzetelność. Doświadczenia te cechują się niskim poziomem szczegółowości, małą liczbą zmiennych oraz brakiem możliwości przeprowadzenia ich w środowisku naturalnym. Ich miarodajność podważyć można brakiem warunków niezbędnych do kontroli wpływu czynników zewnętrznych, takich jak: stan odżywienia matki, jej sytuacja materialna czy równoczesne stosowanie innych narkotyków w trakcie ciąży. Otrzymane wyniki potwierdzają szkodliwość oddziaływania marihuany na płód, podczas gdy nie ustalono konkretnie, który z czynników ją spowodował.

Praktycznie wszystkie doświadczenia mówiące o drastycznych skutkach wystawiania płodu na działanie marihuany, przeprowadzane były w USA i Kanadzie. W krajach tych użytkowanie marihuany ma jedynie charakter rekreacyjny i nie jest integralną częścią kultury i środowiska. Aby badania mogły być miarodajne, powinny być przeprowadzane w otoczeniu naturalnym. Niestety biorące w nich udział kobiety umieszczano w warunkach klinicznych, które nie odzwierciedlały tych naturalnych. Z kolei matki zgłaszające się do szpitali albo w ogóle nie przyznawały się do palenia marihuany, albo potwierdzały równoczesne stosowanie innych używek, w tym alkoholu. Ciężarne przyjmujące wyłącznie konopie, zazwyczaj nie informowały o tym fakcie lekarza, przez wzgląd na konsekwencje prawne i społeczne. Efektem tego są mało przekonujące wyniki, które mimo wszystko stanowią źródło powszechnych informacji na temat palenia marihuany w ciąży.

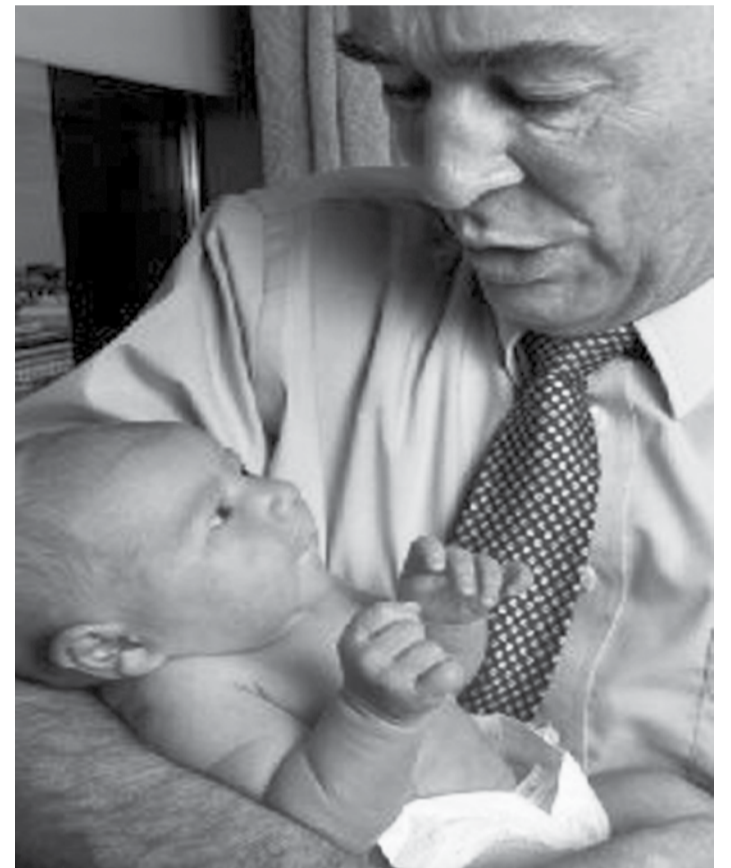
UKRYTA PRAWDA

Doświadczenie, które przeczy wszystkim powyższym zarzutom jest pomijane i mało rozpowszechnione. Jego rezultaty były gotowe do publikacji już w roku 1991. Świat ujrzał je jednak ze sporym opóźnieniem, które związane było z kontrowersyjną zawartością. Ostatecznie opublikowano je w lutym 1994 roku nakładem renomowanego czasopisma naukowego „Pediatrics” – oficjalnego wydawnictwa

Amerykańskiej Akademii Pediatrycznej, ukazującego się nieprzerwanie od sześćdziesięciu czterech lat. Badanie zatytułowane: „Prenatal Marijuana Exposure and Neonatal Outcomes in Jamaica” jest pierwszą publikacją naukową dotyczącą wpływu marihuany na ciążę i noworodki. Dzięki niej świat medyczny zyskał wiarygodny pogląd, którego mimo wszystko zdaje się nie zauważać.

„ Światu nauki trudno pogodzić się z faktem, że matki palące konopie w ciąży mogą rodzić zdrowe i inteligentne potomstwo.”

Dlaczego tak mało osób wie o istnieniu tej przełomowej publikacji, skoro w odróżnieniu od pozostałych badań, to właśnie te uważają za niezbędne czynniki metodologiczne? Doświadczenie nie tylko ukazało się na łamach prestiżowego wydawnictwa, ale zostało przeprowadzone przez wysoko wykwalifikowanych



Dr. Kevin Nugent

specjalistów. Zespół składał się z wybitnych autorytetów w dziedzinie pediatrii, którzy całe życie poświęcili pracy naukowej. Pierwszym z nich jest doktor Kevin Nugent – pediatra, dyrektor i

ciąg dalszy na następnej stronie

G-TOOLS

PLUG & PLAY GROW SYSTEMS

NUMER 1 W EUROPIE W PRODUKCJI WYSOKOGATUNKOWYCH GROW-BOXÓW OD 2004R

DOSTĘPNE W WIELU MODELACH I ROZMIARACH, Z WYPOSAŻENIEM "PLUG & PLAY" I BEZ. DOMOWA UPRAWA STAJE SIĘ PROSTA DLA KAŻDEGO

DYSTRYBUCJA W POLSCE:

www.DomowaUprawa.pl
UL. SOWIŃSKIEGO 18, POZNAŃ
HURT: +48 61 662 12 93 DETAL: +48 788 516 592

basil

bush

SINCITY SEEDS

White Label Seed Company

Green House Seed Co.

KC Brains Holland

Aido Seeds

DINAFEM SEEDS

GRAND DADDY PURP

BARNEY'S FARM

THE DUTCH PASSION

BOMB SEEDS

SENSI SEEDS

NIRVANA

World of Seeds

cannabiogen

DUTCH PASSION

Nasiona, lufki i akcesoria do palenia TYLKO SPRZEDAŻ HURTOWA

Unit 6 Riverside Business Park, Lyon Rd, London, SW19 2RL, UK
web: www.basilbush.co.uk email: info@basilbush.co.uk tel: +44 20 8545 0978 fax: +44 20 8544 1305

WHOLESALE ENQUIRIES ONLY

założyciel Brazentol Institute – Wydziału Medycyny Rozwojowej znajdującego się przy Szpitalu Dziecięcym w Bostonie. Wykładowca Szkoły Medycznej Harvardu i Uniwersytetu w Massachusetts. Autor i współtwórca wielu publikacji z dziedziny pediatrii. Drugim naukowcem jest doktor Melanie Dreher, która również może poszczycić się niemałymi osiągnięciami. Posiada stopnie naukowe w dziedzinie pielęgniarstwa, antropologii i filozofii, oraz doktorat obroniony w 1977 roku. Rozprawa doktorska pod tytułem „Working men and ganja”, do tej pory uznawana za jedno z najlepszych międzykulturowych badań dotyczących przewlekłego stosowania marihuany. Dr Dreher jest również dziekanem University of Iowa's College of Nursing, a także wykładowcą Uniwersytetu w Massachusetts. Jest autorką i współautorką wielu książek między innymi – „Kobiety i Cannabis: Medycyna, Nauka i Socjologia”.

KULTURA KONOPNA

Naukowcy rozpoczęli doświadczenie we wczesnych latach osiemdziesiątych. Znaleźli idealne miejsce, w którym mogli przyglądać się kobietom w ich naturalnym otoczeniu. Przez ponad dziesięć lat przebywali wśród rdzennych mieszkańców Jamajki. Żyli i prowadzili badania w kulturze, w której konopie są tak powszechne jak herbata czy tytoń. Tamtejsze środowisko pozostało stosunkowo nieskażone lekami, a nawet tak popularne używki jak alkohol i tytoń są tam wykorzystywane tylko w niewielkim stopniu. Jamajka to jedno z nielicznych miejsc na świecie, w którym społeczeństwo jest kulturowo zintegrowane z marihuaną. Użytkowanie konopi na wyspie regulowane jest przez społeczne normy, wytyczające zasady stosowania i dystrybucji. Pozwala to na kontrolę konsumpcji, zapobiega uzależnieniu i nadużywaniu. Jamajskie kobiety zostały wykształcone w tradycji kulturowej traktującej marihuane głównie jako medykament, a nie używkę. Od pokoleń tamtejsze rodziny stosują herbatkę z konopi w celach leczniczych i profilaktycznych. Napary piją wszyscy mieszkańcy Jamajki – ich stosowanie nie jest ograniczone przez przynależność klasową, wiek czy podział płci. W jamajskiej kulturze stosowanie konopi w trakcie ciąży nie oznacza braku matczynej troski o zdrowie i rozwój dziecka. Rdzenne mieszkanki traktują to jako sposób na złagodzenie nudności, zwiększenie apetytu oraz zwalczanie zmęczenia i depresji. Kobiety te wspierane przez ludowe wierzenia uważają, że marihuana posiada właściwości zdrowotne i jest pomocna w radzeniu sobie z trudnymi okolicznościami ciąży i porodu. Wiedza ta przekazywana z pokolenia na pokolenie, poparta doświadczeniem krewnych i sąsiadów jest głęboko zakorzeniona w świadomości jamajskich matek.

MERITUM DOŚWIADCZENIA

Do udziału w badaniu zaproszono kobiety w różnym wieku (od 15 do 42 lat), o odmiennym poziomie życia, zatrudnieniu i dochodach. W grupie tej znalazły się trzy przedstawicielki Ruchu Rastafari, mieszkające w komunie (Rasta Camp). Ciężarne podzielone zostały na dwie główne grupy. Do pierwszej z nich, liczącej pierwotnie 25 matek, przypisano te, które w ogóle nie używały konopi. Druga składała się początkowo z 31 kobiet, które stosowały marihuane w trakcie ciąży zarówno w formie herbaty jak i inhalacji. To grono zostało podzielone na trzy podgrupy: użytkowniczek sporadycznych (Light Users) – wypalających od 1 do 10 skrętów tygodniowo, przeciętnych (Moderate) – od 11 do 20 spliffów oraz palaczek zaawansowanych (Heavy Smokers) – używających w przeciągu siedmiu dni od 21 – do 70 błantów. Do ogólnej liczby konsumpcji wliczona została również wspomniana wcześniej herbata.

Ostatecznie doświadczenie dotyczyło 24 noworodków wystawionych na działanie marihuany w trakcie okresu prenatalnego oraz 20 niemających z nią kontaktu. Obie grupy zostały porównane za pomocą Skali Brazeltona, czyli Skali Oceny Zachowania Noworodków (Neonatal Behavioral Assessment Scale). NBAS mierzy wachlarz zachowań niemowlęcia w 28 pozycjach w



9-punktowej skali. Podsumowuje stan neurologiczny w 18 punktach oraz ocenia jakość zachowania dziecka w 7 pozycjach. Badając odruchy od momentu narodzin, naukowcy są w stanie zidentyfikować poważne nieprawidłowości neurologiczne. NBAS to test mierzący reakcje noworodka na różne bodźce, na przykład: światło, zabawki, dźwięki. Jest także dokładnym wyznacznikiem rozwoju ruchowego dziecka. Charakteryzuje się prostotą wykonania i wysoką skutecznością w zakresie wstępnej oceny. Pozwala na stworzenie kompleksowego profilu niemowlęcia. Określa umiejętności i mocne strony oraz wskazuje obszary sprawiające trudności. Skala opisuje aktualny status układu autonomicznego, ruchowego i społecznego niemowlęcia, jego integrację i interakcje z otoczeniem. Naukowcy zdecydowali się na zastosowanie skali NBAS w celu zapewnienia porównywalności z innymi badaniami. W związku z faktem, że wyniki pozostałych doświadczeń z wykorzystaniem Skali Brazeltona były niejednoznaczne, specjaliści zdecydowali się wprowadzić dodatkowe pozycje metodologiczne, co pozwoliło lepiej uchwycić mało widoczne skutki stosowania marihuany w ciąży.

ZASKAKUJĄCA KONKLUZJA

Głównym celem badania było zidentyfikowanie neuro-behawioralnych skutków narażenia dziecka na działanie marihuany w okresie płodowym i noworodkowym. Oznacza to, że badano układ nerwowy dzieci pod kątem reakcji na bodźce płynące z otoczenia. Naukowcy badali i porównywali wyniki w trzecim i trzydziestym dniu życia niemowląt. Aby warunki urodzenia były wiarygodne, w analizie uwzględnione zostały tylko te noworodki, które urodziły się w szpitalu i pozostały tam przez pierwsze 3 dni życia. Wyniki doświadczenia wskazują, że we wczesnym okresie noworodkowym nie ma znaczących różnic między dziećmi matek palących, a tych które

ulęgę w kwestii nudności. Piętnaście z nich stwierdziło, że używało jej w celu złagodzenia zmęczenia i zapewnienia stosownego odpoczynku w czasie ciąży.

W jamajskiej kulturze stosowanie konopi w trakcie ciąży nie oznacza braku matczynej troski o zdrowie i rozwój dziecka.

Badanie wszystkich matek potwierdziło, że konopie mają zbawienny wpływ zarówno dla nich, jak ich dzieci w okresie prenatalnym. Potwierdzono, że równoczesne



Doświadczenie nie tylko ukazało się na łamach prestiżowego wydawnictwa, ale zostało przeprowadzone przez wysoko wykwalifikowanych specjalistów.

nie stosowały konopi. Nie wykryto ani negatywnych, ani pozytywnych skutków neuro-behawioralnych oraz żadnych oznak wystąpienia wad wrodzonych czy zaburzeń w zachowaniu.

Istotne odchylenia pomiędzy grupami noworodków ujawniły się dopiero na końcu pierwszego miesiąca. Dzieci matek palących marihuane wykazały lepszą stabilność fizjologiczną, były bardziej rozwinięte oraz posiadały sprawniejszą organizację i modulację snu. Były również mniej podatne na niepokój związany ze stresem. Naukowcy odkryli, że przyszłe matki – przyjmując thc, stresują się mniej, co wpływa na ciążę a w efekcie – na potomka.

Najbardziej zaskakujące okazały się wyniki noworodków urodzonych przez matki zaliczające się do grupy zaawansowanych palaczek. Ich dzieci osiągały lepsze wyniki w dziedzinie stabilności autonomicznej, czujności i wrażliwości. Łatwiej nawiązywały kontakt wzrokowy i społeczny, były również bardziej zaangażowane. Dzieci te okazały się pełne energii, silne i mniej drażliwe. Nie wykazywały zaburzeń równowagi dźwięku i wykazywały lepszą facylitację społeczną. Należy podkreślić, iż urodziły je kobiety palące nawet do dziesięciu skrętów dziennie. Dzieci zostały przebadane ponownie w wieku 5 lat i nie dopatrzone się absolutnie żadnych wad czy zaburzeń.

Dziewiętnaście matek z 24-osobowej grupy stosującej marihuane, przyznało, że palenie pomogło zwiększyć apetyt, a także przyniosło

palenie i karmienie piersią również nie skutkuje szkodliwymi efektami. Konkluzja jest jednoznaczna – konopie nie zdają się wpływać negatywnie na dzieci w okresie prenatalnym i noworodkowym. Z przeprowadzonego na Jamajce badania wynika jasno, że nawet intensywne palenie marihuany w ciąży nie szkodzi ani matce, ani dziecku. Co zaskakujące, może wręcz wpłynąć pozytywnie na rozwój noworodka. W swojej publikacji naukowcy nie namawiają jednak do palenia marihuany w ciąży. Wybór powinien należeć do każdej kobiety. Według nich najistotniejsze jest aby, nie dyskryminować matek za to, że pozwalają sobie na zwalczanie uciążliwych stron ciąży, w taki właśnie sposób.

BBR



VAPBONG®
Przenośny, szybki i efektywny waporyzert

Najlepszy Produkt – Cannatrade 2003
Najlepszy Produkt – ExpoCannabis 2007
Druga Nagroda – HighLife, Amsterdam 2007

www.vapbong.com

DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ DETALICZNA:
Lista dostępna pod zakładką
„Buy on-line” na stronie
www.Vapbong.com

AMSTERDAM

NIRVANA

*** Guaranteed Quality ***

Nirvana:

- AK-48
- Auroura Indica
- Blue Mystic
- Bubblelicious
- Chrystal
- ICE
- Indoor Mix
- Kaya Gold
- Master Kush
- Medusa
- Northern Lights
- Papaya
- PPP Pure Power Plant
- Short Rider
- Snow White
- Super Skunk
- Swiss Cheese
- Venus Flytrap
- White Castle
- White Rhino
- White Widow
- Wonder Woman

The Sativa Seedbank:

- Blackberry
- BlackJack
- Eldorado
- Full Moon
- Hawaii Maui Waui
- Haze #13
- Jock Horror
- N.Y.P.D. New York Power Diesel
- Raspberry Cough
- Royal Flush
- Sterling Haze
- Urban Poison



NEW

STRAINS!!

The Sativa Seedbank



ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURRING AND 100% FEMINISED SEEDS!!

Guaranteed Quality



100% FEMALE SEEDS

www.nirvana.nl